

Następne wydanie
„Głosu Wielkopolskiego”
ukaze się we wtorek,
2 stycznia 1973 roku

Kraj Rad w dniu złotego jubileuszu

Oświetnia uroczystą szatą tysięcy miast i wsi oraz poważnymi osiągnięciami gospodarczymi i społecznymi, które wieńcza dorobek bieżącego roku — pięćdziesiątego roku istnienia i działalności państwa radzieckiego — powitano w Kraju Rad dzień 30 grudnia — dzień złotego jubileuszu ZSRR.

Szczególnie okazałe w świątecznej dekoracji prezentuje się Moskwa, która obchodzi

W Poznaniu

Życzenia z okazji 50-lecia ZSRR

W sobotę w 50 rocznicę powstania Związku Socjalistycznych Republik Radzieckich w Konsulacie Generalnym ZSRR w Poznaniu wyłożona została księga pamiątkowa.

Życzenia z okazji jubileuszu wpisał przedstawiciel organizacji politycznych i społecznych, załóg zakładów pracy i instytucji, świata kultury, nauki i prasy. Za życzenia dziękował konsul generalny Nikołaj Tałyzin. (s)

Wieńce na mogiłach żołnierzy radzieckich

Z okazji 50-lecia Związku Radzieckiego oddano wczoraj hołd spoczywającym na poznańskiej Cytadeli żołnierzom radzieckim. Wieńce i wianki kwiatów w imieniu społeczeństwa wielkopolskiego złożyły delegacje KW PZPR z sekretarzem Jerzym Wojteckim, Wojewódzkiego Komitetu Frontu Jedności Narodu oraz przedstawiciele organizacji społecznych i młodzieżowych i zakładów pracy. Ponadto hołd poległym złożył konsul generalny ZSRR w Poznaniu — Nikołaj Tałyzin.

Również na grobach żołnierzy radzieckich na cmentarzu na Miłosławie przedstawiciele organizacji społecznych, dzielnicowej instancji partyjnej, młodzież ZMS-owska, harcerze i reprezentacje zakładów pracy dzielnicy Nowe Miasto złożyli symboliczne wianki kwiatów. Obecny był też sekretarz Konsulatu Generalnego ZSRR w Poznaniu — Anatolij P. Kirimnik. (ask)

Salut artyleryjski

W sobotę wieczorem oddany został w Moskwie salut artyleryjski z 50 dział dla uczczenia 50 rocznicy powstania ZSRR. Na rozkaz ministra obrony Związku Radzieckiego — marszałka Andrieja Greckiego, oddany został również salut w stolicach republik związkowych oraz w Leningradzie, Wołgogradzie, Sewastopolu, Odessie i twierdzy brzeskiej. (PAP)



Poznańskie osiedle Winogrady, na którym mieszka już 16 000 osób

Fot. — H. Kamza

Jednocześnie tego dnia pięćdziesiątą rocznicę nadania jej godności stolicy wielonarodowego państwa radzieckiego. Place i ulice Moskwy są rzęsiście iluminowane, a wiele historycznych obiektów związanych z pamiętnymi wydarzeniami sprzed 50 lat, jak np. Teatr Wielki, w którym obradował pierwszy Zjazd Rad, otrzymało barwną oprawę plastyczną. Podobnie bogato udekorowano stolicę republik radzieckich i główne miasta republik autonomicznych, krajów, obwodów i rejonów.

Dzienniki centralne i republikańskie na pierwszych stronach oświetlnych wydań zamieszczają, obok portretów Lenina i jubileuszowych haseł, odezwę skierowaną z okazji pięćdziesięciolecia przez Komitet Centralny KPZR, Prezydium Rady Najwyższej i Radę Ministrów ZSRR — do narodu radzieckiego, do wszystkich ludzi pracy, wszystkich narodowości Kraju Rad.

Prasa publikuje także dekret Prezydium Rady Najwyższej ZSRR o przyznaniu w związku z jubileuszem ZSRR

10 mln ton przeładowali gdyńscy portowcy

Pięknym akordem uczcili tegoroczne jubileuszowe obchody 50-lecia portu gdyńskiego gdyńscy dokerzy. Po raz pierwszy w historii portu jego załoga przekroczyła 10 mln. ton przeładowanych w ciągu roku towarów — co oznacza wysokie przekroczenie tegorocznych zadań.

Portowcy gdyńscy nadal nie osłabiają tempa prac. 29 bm. pracowali oni przy załadunku i wyładunku 21 statków różnych bander. (PAP)

Kwiaty dla bohaterów walk pod Tobrukiem

Załoga 32-tysięcznika PZM M/s „Tobruk”, który wczoraj wypłynął z zachodnioaustralijskiego portu Fremantle, udając się do Aleksandrii, zabiera na pokład wieńce z czerwonych róż. Wrzucony on zostanie do morza 7 stycznia 1973 roku — na wodach Tobruku (Libia). Polscy marynarze oddadzą w ten sposób hołd bohaterom żołnierzom Samodzielnej Brygady Strzelców Karpackich, którzy przed 30 laty polegli w walkach pod Tobrukiem. (PAP)

Przedstawiciele władz z wizytą u robotników warszawskich

Wczoraj rano Piotr Jaroszewicz i Mieczysław Jagielski złożyli wizytę załodze Fabryki Samochodów Osobowych na Żeraniu. Zapoznali się z pracą wydziału mechanizmów „Fiat”, a następnie spotkali się z aktywem partyjnym fabryki.

Wczoraj również członek Biura Politycznego KC PZPR, przewodniczący Rady Państwa Henryk Jabłoński odwiedził przy stanowiskach produkcyjnych robotników Warszawskich Zakładów Maszyn Budowlanych im. Ludwika Waryńskiego.

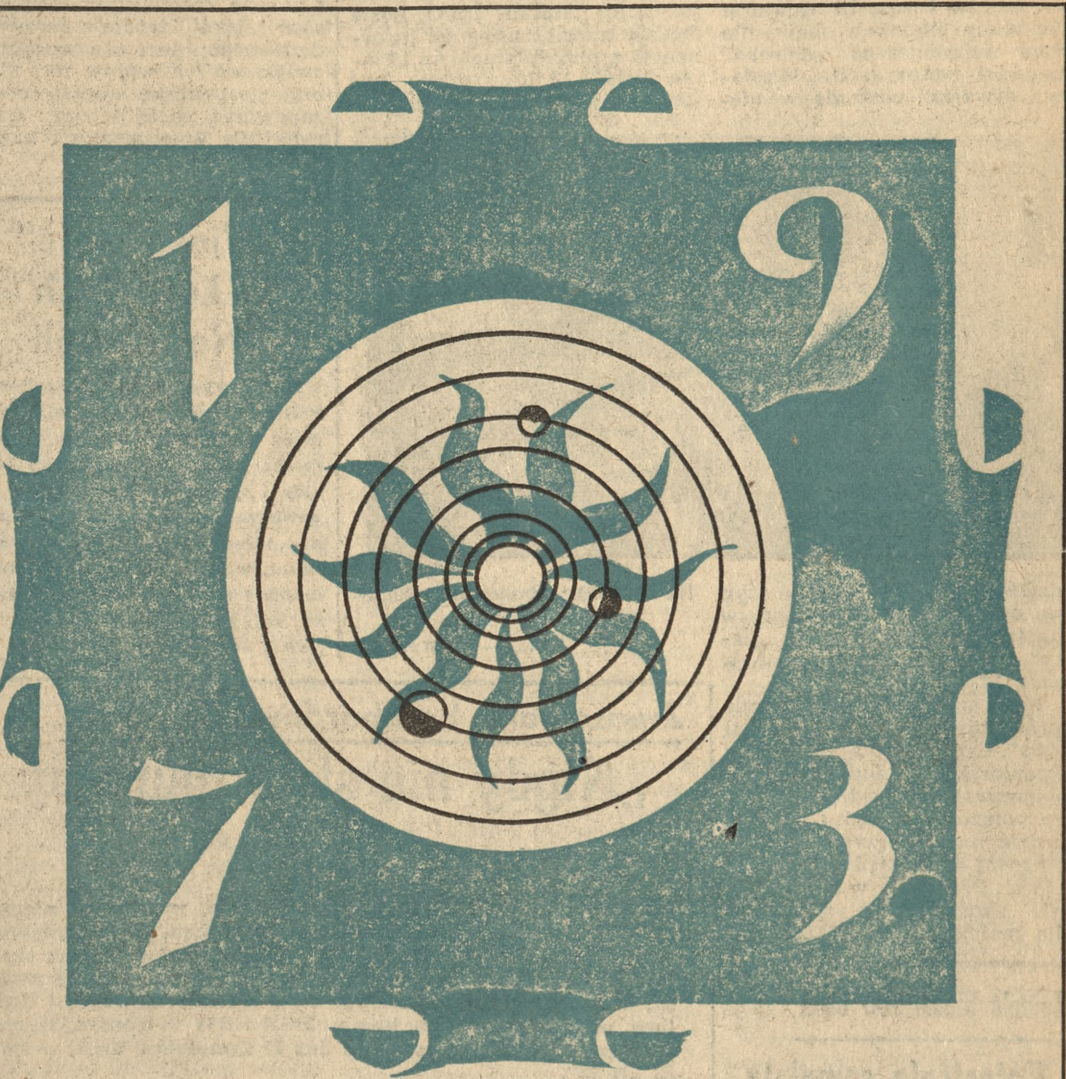
Przewodniczący Rady Państwa szczegółowo zapoznał się z pracą Zakładu nr 2 — Wydziału Hydrauliki Siłowej.

Henryk Jabłoński obejrzał następnie poligon doświadczalny w zakładzie oraz funkcjonowanie nowoczesnych koparek hydraulicznych i mechanicznych.

Odwiedziny przewodniczącego Rady Państwa w Zakładach im. Waryńskiego zakończyło spotkanie z aktywem socjalno-gospodarczym zakładów. (PAP)

Amerykańska agencja o wyprawie K. Baranowskiego

Korespondent amerykańskiej agencji prasowej „Associated Press”, w głównym mieście Tasmanii, Hobart, przeprowadził rozmowę z Krzysztofem Baranowskim. Żeglarz polski opowiedział mu o różnych perypetiach 4-tygodniowego rejsu po Oceanie Indyjskim, kiedy „Polonez” trzy razy wywracał się podczas sztormu. To było okropne przeżycie — zwierzył się korespondentowi i zakomunikował mu, że na naprawę jachtu będzie potrzebował około 2 tygodni. Trzeba doprowadzić do porządku urządzenia do automatycznego sterowania, maszt itd. Nie powziął on jeszcze decyzji, czy będzie płynął wokół przylądka Horn czy przez Kanał Panański. Korespondent AP przypomniał, że K. Baranowski pływa na jachtach od 14 lat i należy do grupy najlepszych polskich żeglarzy. PAP



POMYSŁNOŚĆ
W NOWYM ROKU
CZYTELNIKOM
I WSPÓŁPRACOWNIKOM
ŻYCZY
„GŁOS WIELKOPOLSKI”

Nowoczesna walcownia „Stomila” oddana do użytku

W ostatnią sobotę minionego roku Poznańskie Zakłady Opon Samochodowych „Stomil” były miejscem oficjalnego przekazania do użytku nowo wybudowanej walcowni. Stała ona na miejscu strawnionego pożarem w marcu wielkiego magazynu surowców. W uroczystościach udział wzięli m. in.: wicepremier Franciszek Kaim, I sekretarz KW PZPR w Poznaniu — Jerzy Zasada, przewodniczący międzyresortowej komisji rządowej do spraw odbudowy poznańskiego „Stomila”, wiceminister Przemysłu Chemicznego — Henryk Konopacki, przedstawiciele władz województwa i miasta oraz wykonawców.

Przedstawiciele załóg budowlanych złożyli wicepremierowi meldunek o zobowiązaniu — przyspieszającym o 10 dni montaż dwóch pozostałych zespołów mieszarkowych. Termin rządowy przewiduje zakończenie tego ostatniego etapu budowy nowej walcowni na 28 lutego 1973 roku, a obecnie oddano do użytku zespół pierwszej mieszarki, o czym pisaliśmy w „Głosie” 2 grudnia 1972 r. Informacje o przedterminowym wykonaniu przez PZOS „Stomil” zadań na rok 1972 w zakresie sprzedaży produkcji i usług oraz o zrealizowaniu zobowiązań podjętych w ramach akcji „20 miliardów” złożył przedstawiciel załogi „Stomila”.

Z kolei krótka historia odgruzowania i odbudowy zniszczonych obiektów „Stomila” olbrzymiego wysiłku tysięcy osób bezpośrednich wykonaw-

ców, a także licznych kooperantów, osobistego zaangażowania wielu działaczy politycznych i przedstawicieli władz państwowych przypominał dyrektor zakładów — Stanisław Cyran. Zapewnił on również, iż załoga „Stomila” uczyni wszystko, aby czynem odzyskać się za okazaną jej pomoc w najtrudniejszych w dziejach przedsiębiorstwa chwilach.

Wicepremier Franciszek Kaim przekazał realizatorom stomilowskich przyspieszonych inwestycji podziękowania od Komitetu Centralnego PZPR i osobiste od I sekretarza KC Edwarda Gierka, od rządu i osobiste od premiera Piotra Jaroszewicza, a także od kierownictwa wielkopolskiej instancji partyjnej oraz prezydentów: WRN i RN Poznania. Nawiązał on w swym wystąpieniu do

Dokończenie na str. 2



Bezczernie lub zachmurzenie niewielkie. Temperatura maksymalna od -5 st. na wschodzie do +3 st. na zachodzie. Wiatry słabe umiarkowane z kierunków wschodnich i południowo-wschodnich.

Wystawa „Fiatów 126p”

Z inicjatywy „Expressu Poznańskiego” przy współpracy z POLMO-Behamot, otwarta zostanie dzisiaj, 31 grudnia 1972 roku, w hali MTP nr 22 (ul. Świerczewskiego), wystawa polskiego „Fiat 126p”.

Samochód, którego produkcja rozpocznie się już niebawem na Śląsku, był eksponowany w Warszawie i Katowicach, gdzie wzbudził ogromne zainteresowanie. Jesteśmy przekonani, że i w Poznaniu znajdzie się wielu chętnych obejrzenia tego najmłodszego „dziecka” polskiej motoryzacji. Wystawa otwarta zostanie w nie-

tykułami Użytku Kulturalnego w Poznaniu przygotowało natomiast odrębne stoisko pod hasłem: „Małe namioty dla małego „fiata”. Dla potencjalnych nabywców uruchomione zostanie stoisko PKO, gdzie będzie można zasięgnąć informacji o przedpłatach na „Fiat 126p”, które mają być przyjmowane od 5 lutego.



dział o godz. 12 i będzie czynna do godz. 16. Natomiast w następnych dniach małe „fiaty” będzie można oglądać w godz. 12-18.

Poza sześcioma efektownie prezentującymi się „Fiatami 126p”, Centralne Laboratorium Oponiarskie zademonstruje pierwsze opony radialne do tego pojazdu. Ponadto oglądać będzie można przyczepę campingową z włókien szklanych, którą „Predom” w Niewiadowie skonstruował specjalnie dla małego „fiata”. MHD Ar-

Na zdjęciu: fragment ekspozycji. (s)

Fot. — H. Kamza

Zginęło blisko 100 osób

Katastrofa samolotu w pobliżu Miami

W piątek wieczorem, na podmokłym terenie w pobliżu Miami na Florydzie, rozbił się samolot „Lockheed 1011”, należący do towarzystwa „Eastern Airlines”. Na pokładzie znajdowało się 158 pasażerów i 12 członków załogi. Agencje zachodnie początkowo podały, że katastrofie uległ ten samej wielkości samolot, co „Boeing 747” — „Jumbo Jet”.

Rzecznik Federalnej Administracji Lotnictwa Cywilnego oświadczył, że kontakt radarowy z samolotem, który wystartował z Nowego Jorku, został nagle przerwany około północy.

Władze szpitala, znajdującego się w pobliżu miejsca katastrofy poinformowały, że uratowało się około 20 pasażerów. Na miejsce katastrofy przybyło 10 helikopterów i płaskodenne łodzie motorowe.

Rzecznik towarzystwa „Eastern Airlines” dodał, że samolot przed katastrofą krążył nad lotniskiem w Miami z powodu awarii podwozia.

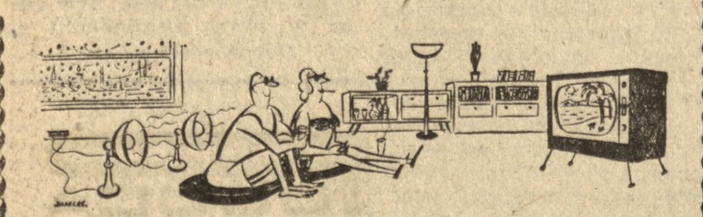
Z kolei rzecznik amerykańskiej straży wybrzeża, która organizuje akcję ratunkową koło Miami oświadczył, że z katastrofy samolotu wyszło co najmniej 71 osób. (PAP)

Nie ustaje wichura w Sudetach

Wielający od trzech dni w górach niezwykle silny wiatr południowy nie ustaje.

Wichura daje się też we znaki mieszkańcom i turystom, przebywającym w miejscowościach wschodnich i schroniskach całego pasma Sudetów. (PAP)

HUMOR I SATYRA



GŁOS WIELKOPOLSKI AB 31 XII 1972/1 1973 Nr 310 (8872)

Nowoczesny system

Reorganizacja gospodarki leśnej

Zamiast słabych gospodarzy, rozproszonych nadleśnictw — większe bardziej samodzielne i operatywne jednostki organizacyjne — taki jest cel wprowadzanej w całym kraju reformy zarządzania lasami państwowymi. Dotychczasowa struktura organizacyjna nadleśnictw stała się już bowiem przestarzała wobec wzrastających zadań tej gałęzi gospodarki.

Leśnictwo musi nie tylko podnosić produktywność lasów jako źródła surowca drzewnego, lecz równocześnie zwiększać ich wpływ na klimat, gospodarkę wodną oraz zapewniać coraz lepsze warunki dla wypoczynku i turystyki.

„Wielki walc” w kreacjach z Nowej Soli

Martin Klotzer — handlowiec z Berlina Zachodniego otrzymał przed Sylwestrem ostatnią tegoroczną partię karnawałowych sukien i spodni damskich, które z powierzonych materiałów — m. in. „Iurexu” (bistor ze srebrną nitką), w kilkunastu kolorach, fakturach i modelach szyć krawczyńnię ze spółdzielni „Przyszłość” w Nowej Soli. (PAP)

Zmasowane bombardowania DRW

„Nigdy nie skapitulujemy przed siłą”

MSZ DRW opublikowało oświadczenie, w którym zdecydowanie protestuje przeciwko zmasowanym bombardowaniom przez amerykańskie lotnictwo gęsto zaludnionych okolic Wietnamu Północnego. W oświadczeniu zwraca się uwagę, iż w ciągu 10 dni lotnictwo USA zrzucało na Hanoi i Hajfong ponad 50 tys. ton bomb. MSZ DRW stwierdza, iż obrona przeciwlotnicza strąciła już 77 samolotów USA, w tym 33 „B-52”.

Zastępca przewodniczącego delegacji DRW na paryską konferencję w sprawie Wietnamu, Nguyen Minh Vy, na konferencji prasowej w Brukseli oświadczył, że Stany Zjednoczone kontynuują nadal barbarzyńskie bombardowania te rytoryum DRW oraz zrzucają setki ton bomb na gęsto zaludnione okęgi tego kraju, a w szczególności na Hanoi i Hajfong. Dzięki naszej dobrej woli — stwierdził dalej dyplomata DRW — w październiku osiągnięte zostało słuszenie i sprawiedliwe porozumienie. Jednakże zmiana stanowiska ze strony amerykańskiej świadczy o tym, że USA nie chcą przyznać się do klęski polityki „wietnamizacji” wojny. Nasza delegacja — podkreślił przedstawiciel DRW — jest gotowa do wznowienia rozmów, jednakże muszą przedtem być przerwane bombardowania DRW na północ od 20 równoleżnika. „Nigdy nie skapitulujemy przed siłą” — powiedział na zakończenie Nguyen Minh Vy.

Przewodniczący senackiej komisji spraw zagranicznych Kongresu USA, senator William Fulbright, wezwał sekretarza stanu, Rogersa oraz doradcę prezydenta do spraw bezpieczeństwa, Henry Kissingera, do złożenia wyjaśnień na temat polityki administracji w kwestii wietnamskiej oraz wyjaśnienia stanowiska zajętego przez delegację USA na rozmowach paryskich.

Protesty przeciwko eskalacji działań wojennych w Wietnamie i nalotów na DRW nadchodzą nadal z różnych stron świata. (PAP)

Walcownia w „Stomilu” oddana do użytku

Dokończenie ze str. 1

tragicznego w skutkach marcowego pożaru części starożytnej fabryki, jego przyczyną ofiarnej akcji ratowniczej i przeprowadzonej w znacznie przyspieszonym tempie i w trudnych warunkach odbudowy. Wyrażił również zadowolenie z wykonania, w tej skomplikowanej sytuacji, planu rocznego przez PZOS „Stomil” oraz poinformował zebranych o ogólnej sytuacji ekonomicznej kraju.

Uczestnikom akcji „Stomil” wręczono m.in.: 10 Krzyży Kawalerskich Orderu Odrodzenia Polski, 52 Złote, Srebrne i Brązowe Krzyże Zasługi, medale Za Ofiarność i Odwagę oraz Honorowe Odznaki miasta Poznania.

Po części oficjalnej, w której uczestniczyła również załoga „Stomila”, goście zwiedzili walcownię, będącą obecnie najnowocześniejszym obiektem tego typu w polskich zakładach przemysłu gumowego, o produkcji w znacznym stopniu zautomatyzowanej, a jednocześnie jedną z najnowocześniejszych w Europie.

25 „Tarpanów” z Poznania

Za „Stomila” wicepremier Franciszek Kaim i towarzyszący mu osoby udały się do Wielkopolskich Zakładów Naprawy Samochodów w Antoninku. Tam zapoznano ich z „Tarpami” — samochodami osobowo-towarowymi, przeznaczonymi głównie dla potrzeb wsi. Goście obejrzyli 25 gotowych do jazdy wozów i mieli możliwość rozmawiać z projektantami, wykonawcami oraz konsultantami tego uniwersalnego pojazdu dla rolnictwa. Na pytanie przewodniczącego Rady Zakładowej WZNS: czy samochód tego typu będzie produkowany właśnie w tych zakładach, wicepremier odpowiedział, iż najprawdopodobniej tak. Decyzja w tej kwestii zostanie podjęta na posiedzeniu Prezydium Rządu, które obradować będzie w przyszłym tygodniu. (ad)

Sprostanie tym zadaniom wymaga różnorodnych posunięć ekonomiczno-organizacyjnych i technicznych, właściwych dla specyfiki gospodarki leśnej. Efekty nowego systemu organizacji nadleśnictw — to lepsze wykorzystanie kadry technicznej i służb pomocniczych (a zarazem zmniejszenie stanu zatrudnienia pracowników administracyjnych) oraz sprzętu mechanicznego do prac leśnych i transportu. W następstwie zwiększy się wydajność pracy oraz skuteczność nadzoru i kontroli wewnętrznej, a także usprawni i unowocześni się procesy technologiczne, co było poważnie utrudnione w dotychczasowym układzie.

Wprowadzenie tej reformy poprzedzono kilkuletnimi praktycznymi doświadczeniami, które w pełni potwierdziły jej celowość oraz pozwoliły na opracowanie najbardziej korzystnego „modelu” nowego nadleśnictwa, dostosowanego do różnych warunków terenowych. Nowe „skoncentrowane” nadleśnictwa przejmą także inne jednostki jak np. wyduszczenie nasion, szkółki zadrzewieniowe, gospodarkę łakową i będą działać na zasadzie pełnego wewnętrznego rozrachunku gospodarczego.

Wraz z utworzeniem większych nadleśnictw wydajnie rozszerzony zostanie brygadowy, a więc nowoczesny system prac. Zespoły robocze — bry-

Uroczystość żałobna poświęcona marynarzom statku „Józef Conrad”

W Hanoi odbyła się uroczystość żałobna poświęcona pamięci czterech polskich marynarzy, którzy ponieśli śmierć w czasie bombardowania przez lotnictwo amerykańskie 20 bm. statku „Józef Conrad” w Hajfongu.

Wzięli w niej udział ze strony polskiej m. in. charge d'affaires PRL w Hanoi Eugeniusz Umiejewski oraz attaché wojskowy naszej ambasady komandor Bogdan Palczak. Ze strony wietnamskiej obecni byli m. in. zastępca kierownika Urzędu Rady Ministrów Soang Van Diem, wiceminister komunikacji Nam Hai, wiceminister handlu zagranicznego Nguyen Chanh.

Przedstawiciele władz DRW złożyli na ręce delegacji polskiej szczere wyrazy współczucia. Jednocześnie podano do wiadomości, że dekretem rządu DRW nadano czterem poległym marynarzom Ordery Pracy DRW I Klasy oraz Medale Przyjaźni. (PAP)

250 tys. ton nawozów z Polic

Zakłady Chemiczne w Policach — największy potentat przemysłu chemicznego na Ziemi Szczecińskiej — wyprodukowały w br. — do 30 bm. ponad 250 tys. ton nawozów sztucznych oraz 720 tys. ton kwasu siarkowego, wykonując w pełni roczny plan.

500-lecie urodzin M. Kopernika

Naukowcy NRD kończą opracowywanie wydawnictwa, które upamiętni zbliżające się obchody 500-lecia urodzin M. Kopernika. Będzie to publikacja pt.: „Obraz Kosmosu a rola kopernikowskiej rewolucji w konflikcie społecznym i intelektualnym”.

Stosunki NRD — Maroko

29 grudnia nawiązane zostały stosunki dyplomatyczne na szczeblu ambasad między NRD a Marokiem. W piątek zakończone zostały też rokowania delegacji NRD i Hołlandii w sprawie nawiązania stosunków dyplomatycznych między tymi państwami.

Rocznica kopernikowska w Turcji

Przewodniczący tureckiej komisji UNESCO zapowiedział zorgani-

zowanie w ramach obchodów 500-lecia urodzin Kopernika wystawy o tematyce kopernikowskiej, która będzie otwarta 19 lutego 1973 r. oraz wydanie książki w języku tureckim, poświęconej odkryciom Kopernika i ich znaczenia dla obecnego rozwoju badań przestrzeni kosmicznej.

Reorganizacja wprowadzana jest stopniowo w miarę uzyskiwania warunków w dziedzinie zaplecza budowlanego i technicznego. Z dniem 1 stycznia 1973 r. liczba nadleśnictw zmniejszy się z obecnych ponad 800 do około 500, zaś na przestrzeni roku zmaleje o dalszych około 50. Koncentracja nadleśnictw doprowadziła w efekcie do utworzenia w kraju 375 dużych organizmów gospodarczych zdolnych — w warunkach technicznego „uzbrojenia” i sprawnej organizacji pracy — do realizacji stojących przed leśnictwem zadań. (PAP)

Od 1 stycznia 1973

Uprozczone formalności paszportowe

Ministerstwo Spraw Wewnętrznych komunikuje, że z dniem 1 stycznia 1973 r., wprowadzone będą nowe — uproszczone zasady postępowania organów paszportowych przy wyjazdach do Bułgarii, CSRS, Rumunii, Węgier i ZSRR.

Osoby zainteresowane wyjazdami zagranicą mogą ubiegać się o otrzymanie wkładki paszportowej tzw. wielokrotnej, niezależnie od terminu i kierunku wyjazdu.

Pięcioletni termin ważności wkładki wielokrotnej umożliwia w tym czasie jej posiadaczom realizację wyjazdów w dowolnych terminach bez załatwiania jakiegokolwiek formalności w organach paszportowych. Prawo do posiadania wkładki może być cofnięte jeżeli zaistnieją okoliczności wymienione w art. 4 ust. 2 ustawy o paszportach z dnia 17 czerwca 1959 r.

Podstawę do uzyskania wkładki paszportowej stanowi podanie wraz z fotografią, złożone w organach paszportowych bezpośredni lub za pośrednictwem upoważnionych do tego biur podróży. Za wniesione podanie będzie pobierana opłata.

Warunkiem każdorazowego wyjazdu za granicę na podstawie wkładki jest:

a) zakupienie znaczków opłaty paszportowej — które należy wkleić we wkładkę wielokrotną po stronach od 7-15 — w odpowiednich przeznaczonych do tego miejscach. Sprzedaż znaczków prowadzi wszystkie kasy wymiany walut, a także ekspozytury biur podróży. Opłaty z tego tytułu przeznaczane są na centralny fundusz turystyki i wypoczynku.

b) wypełnienie karty ewidencyjnej przekroczenia granicy. Druki tych kart wydawane są bezpłatnie przez biura podróży, kasy wymiany walut oraz przez organy paszportowe wszystkich szczebli.

c) posiadanie i okazanie na żądanie odpowiednich władz kontroli granicznej zaproszenia lub voucherów, jeżeli wyjazd następuje do Czechosłowacji lub ZSRR.

Ważność wkładki paszportowej wielokrotnej wydanej przed dniem 1 stycznia 1973 r. z krótszym terminem ważności, może być wznowiona przez każdy organ paszportowy na łączny okres do lat pięciu od daty wystawienia wkładki.

Trasa Hetmańska otwarta dla tramwajów

2 stycznia 1973 r. rano ulica Hetmańska pomiędzy Głogowską a Wildą przejeżdża pierwszy tramwaj po nowej poznańskiej trasie. „Dzielnica” połączy tamtejszy Winogrodzki z Dębem, natomiast „dwunastka” Górczyn z Osiedlem Warszawskim.

Oficjalne otwarcie trasy odbyło się w sobotę, 30 grudnia 1972 r. Meldunek o gotowości do przejazdu próbnego tramwaju przyjął wiceprzewodniczący Prezydium Rady Narodowej Poznania Zbigniew Rudnicki. Jednocześnie przedstawiciele „Cegielskiego” wyrazili brygadowi MPK podziękowanie za przedterminowe oddanie arterii, która przede wszystkim pracownikom HCP odda największe udogodzenie.

Nowy odcinek, od ul. Głogowskiej do ul. Dzierżyńskiego, długości ponad 1,5 km kosztował 18,5 mln zł. Skracając znaczącą drogę między poszczególnymi dzielnicami. Tak np. z Junikowa na Osiedle Warszawskie przejazd będzie o 12 minut szybszy niż dotychczas.

W I kwartale nowego roku położą się w tym miejscu również jezdnie dla samochodów. (kad)

Wyjazdy do Jugosławii odbywają się na dotychczasowych zasadach, a więc na podstawie wkładki paszportowej, uprawniającej do jednokrotnego przekroczenia granicy, wydawanej z terminem ważności na okres sześciu miesięcy.

W celu uzyskania tej wkładki, należy złożyć w organie paszportowym, właściwym według miejsca stałego zamieszkania podanie wraz z fotografią oraz promesę dewizową. Uproszczeniu ulega jednak tryb wnoszenia opłat za wydanie wkładki. Opłata wnoszona jest dopiero przed wyjazdem, również w formie zakupionej znaczka opłaty paszportowej o odpowiedniej wartości, wklejonego do wkładki paszportowej na stronie 10 w rubryce „wyjazd”. Przed przekroczeniem granicy należy wymienić kartę ewidencyjną przekroczenia granicy, a także na żądanie organów kontroli granicznej okazać dowód zakupu dewiz.

Osoby wyjeżdżające przez NRD z zamiarem udania się do innych europejskich krajów socjalistycznych, zobowiązane są przy przekraczaniu granicy PRL i NRD okazać polskiemu władzom granicznym wraz z dowodem osobistym wkładkę paszportową z właściwie naklejonym znaczkiem opłaty paszportowej. (PAP)

Poszukiwani świadkowie zbrodni hitlerowskich

Główna Komisja Badania Zbrodni Hitlerowskich w Polsce prowadzi śledztwo w sprawie zbrodni popełnionych w latach 1942-1944 na terenie Iwienica (do 1939 r. pow. Wolożyn, woj. nowogrodzkiej) przez byłego żandarma Ernesta Sawinola (względnie Karola Sawinola) oraz przez funkcjonariuszy hitlerowskich Czesława Murawskiego i Mieczysława Buraka. Wyżej wymienieni podejrzani są o masowe morderstwo obywateli narodowości polskiej i żydowskiej.

mier Republiki Irlandii, Jack Lynch wprowadza w życie swój plan walki z Irlandzką Armią Republikańską. W piątek wieczorem policja irlandzka aresztowała w Dublinie przywódcę „Sinn Féin” — organizację politycznej skrajności „tymczasowych” IRA, Rory O’Bradyego.

Nowy rząd w Sanie

W Jemeńskiej Republice Arabskiej (Jemen Północny) utworzony został nowy rząd. Na jego czele stoi Abdullah Al-Hagri, członek republikańskiej rady prezydenckiej. Ministrem spraw zagranicznych nowego rządu został były ambasador tego kraju w Paryżu, Mohammed Ahmed Noman. W gabinecie oprócz niego znalazło się jeszcze trzech nowych ministrów. Zmiany w gabinecie związane są z zawarciem porozumienia o unii z Jemenem Południowym.

Pierwsze metro w Indiach

Premier Indii I. Gandhi dokonała w piątek wmurowania kamienia węgielnego na budowę pierwszej indyjskiej kolei podziemnej w największym mieście tego kraju — Kalkucie. Koszt całej inwestycji wyniesie około 187 mln dolarów.

Spotkanie Honecker — Brandt?

W wywiadzie dla radia zachodniemieckiego E. Bahr oznaj-

PAP-RADIO-INF-WK-TEL-EFONEM

RADIO-INF-WK-TEL-EFONEM-PAP

INF-WK-TEL-EFONEM-PAP

RADIO-INF-WK-TEL-EFONEM-PAP

Życzenia noworoczne

Prasa nasza w swoich noworocznych numerach sto lat temu wydrukowała oto życzenia:

Życzym z serca, życzym
szczerze,
By w gazetach, by w
Kuryerze,
Nasi zaci czytelnicy,
Wszelkich nauk lubownicy,
Wśród różnych nowości
tłoku
Da Bóg w całym
Nowym Roku
Czytali, że po złem przecie
Dobrze dzieje się na
świecie.



Kaszubscy rybacy mieli więcej dowcipu od redaktorów Kuryerka. (może właśnie dlatego, że nie czytali zamieszczanych tam życzeń!) i zamiast „truć” życzeniami zacych „lubowników wszelkich nauk” upijali na Nowy Rok koguta. Wlewano mu do dzioba podwójny naparstek gorzałki życząc, aby swoim pianiem nie demaskował pijaków późną nocą wracających do domowych pieleszy. Gospodynie zaś wlewały kogutowi w dziób trzy naparstki wódki, aby swym rannym pianiem budził spitych mżów. Mających wyruszyć na połów śledzia.

Proste były życzenia składane w małych miasteczkach przez miejscowych mieszczan swoim sąsiadom:

Życzę zdrowia wraz z
zaszczytem,
Złota sporo, szczęścia
przytem!

A kominiarze, w większych zaś miastach stróż, a nawet „pan Dozorca”, roznosili bileciki wizytowe z wydrukowanymi życzeniami noworocznymi. Niestety zwyczaj ten odchodzi do lamusa, jako że centralne ogrzewanie obywateli bez kominiarzy, a nowoczesne bloki mieszkalne pozbawione są nie tylko stróża z miotłą, ale nawet dozorcę, którego coraz częściej zastępuje portier w oszklonej łozie.

Życząc w Nowy Rok należało do dobrego tonu powiedzieć: Dosiego! Poszło to stąd, jak podaje Kalendarz Polski z 1834 roku, że „w Krakowie mieszkała zająca białogłowa Dosia, która doczekała wieku późnego stu lat, zawsze zdrowa, wesoła, dobroczynna.

Kto więc komu życzy, ten rzecze: życze Ci Dosiego roku, to jest: żyj tak długo i szczęśliwie, jak pocziwa nasza Dosia!”

Zwyczaj składania noworocznych życzeń znany był również naszym słowiańskim przodkom. Po spożyciu obrzędowej wieczerzy, składającej się z leśniczki pszennej albo grzyczanej, biesiadnicy uderzali się drewnianymi łyżkami po policzkach z życzeniem, aby w nadchodzącym roku „niczego głębie nie brakowało”.

Na zapadłych wsiach winoszowano sąsiadowi na Nowy Rok:

Żeby Wam się rodziło
żytko — jak korytko,
pszenica — jak rękawica,
bób — jak ziób,
owies — jak skopiec,
len — jak pień.

Rymy nieszczególne, ale życzenia serdeczne!

Na Pomorzu gwarancją pomysłowości w Nowym Roku — jak podaje etnograf Turek Kwiatkowski — miały być pochody przebierańców. W okolicach Świdwina chodziło po domach mężczyzna przebrany za starą babę z workiem na plecach, obdarowując wszystkich szczypcą popiołu z życzeniami pomysłowości. Dlaczego popiół miał przynosić szczęście — pamił etnograf nie wytłumaczyła.

Na Sylwestra kolednicy obchodzili dawniej domy z kółką — tj. zbieraniem datków za złożone życzenia noworocznej pomysłowości. Wierzonno bowiem w czarodziejską moc słowa wypowiedzianego w tym

Sylwestrowo — noworoczne pogawarki rodzinne, między przyjaciółmi, znajomymi raczej nie toczą się — w przeciwieństwie do gwiazdkowych — wokół zdarzeń minionych; u progu kolejnego okresu zwykliśmy na ogół wybiegać myślą w przyszłość, próbując snuć domysły, co też ten Nowy Rok przyniesie nam, najbliższemu, społeczeństwu, nawet światu.

Niezwykle to ważne i pogodnie nastrojające, iż obecny „krok w Nowy Rok” można uznać za pomyślny. Nie tyle bowiem gwiazdy na niebie ile znaki na ziemi zapowiadają kolejne decyzje, zamierzenia lub wydarzenia, korzystne i z punktu widzenia przeciętnego obywatela, i z punktu widzenia interesów naszego narodu. Wiąże się ta nowa, pomyślna sytuacja ściśle z polityką partii, realizowaną po grudniowym przełomie sprzed dwu lat oraz z wcielaniem w życie programu, opracowanego zaledwie rok temu, na VI Zjeździe.

Przeczytałem niedawno w „Trybunie Ludu”, w artykule sumującym dokonania ostatnich dwudziestu czterech miesięcy, następujący passus: „Wyniki tych dwóch lat pozwalają rezultatom poprzedniego ćwierćwiecza zająć pełniejszy blaskiem. Pod względem tempa rozwoju gospodarczego i urzeczywistnienia celów społecznych, umacniania państwa i zacieśniania jego związków z bratnimi krajami, nie mają one precedensu w historii Polski Ludowej”.

Oto i zwiędła, dobitna charakterystyka naszych czasów najnowszych, rzekłoby się: polskiej teraźniejszości. Kierownictwo partii pod przewodnictwem Edwarta Gierka szybko wyszło po za krąg pokonywania bieżących trudności i zmierzyło się z najbardziej istotnymi problemami współczesnej Polski.

Znakiem wywoławczym nowych zamierzeń stało się hasło budowy „drugiej Polski”, będące skrótem myślowym, nie odnoszącym się jedynie do liczby nowych domów. Ta „druga Polska” nie może być mierzona tylko podwojoną sumą mieszkaniowych izb. Idzie o wizję Polski rozbudowanej pod każdym względem, rozwiniętej w kategoriach ekonomicznych, społecznych ale zarazem i pozamaterialnych.

Wszystko to — jak się ma — jest do zrobienia. Jest do zrobienia przez nas, naszymi rekoma, z pomocą naszych mózgów, naszej inwencji, przedsiębiorczości i — co równie ważne — przy naszym umiowaniu ojczyściego kraju.

SZPERALSKI

Teraźniejszość — przyszłość

TRZECI ROK

Podkreślają nieraz obcokrajowcy, że Polaków cechują: rzetelność, pomysłowość, fantazja, Polki z byle czego potrafią zrobić „coś na siebie”, potrafią też sobie tylko wiadomymi sposobami nadać domowemu kątom piętno intymności. W tych obiegowych stereotypach jest jakaś doza prawdy. Gdybyż teraz — bo czas po temu największy a i sposobny szczególnie — owe na sze cenne cechy, choćby tylko te, wymienione wyżej, dały znać o sobie masowo, poza programami mieszkań, przebieganymi na potrzeby codziennych, obywatelskich obowiązków...

Przecież nie są to marzenia utopijne. Polska przekształca się gwałtownie, przeznaczamy miliardy złotych na wielkie i małe inwestycje, modernizujemy fabryki, komunikację, handel etc., wzrasta zatem równoległe zapotrzebowanie na pracę porządną, rozumianą twórczo — i tę, umów nie określaną mianem fizycznej, i umysłową wszystkich grup inteligencji.

Jeżeli mamy takie wyniki, jakie mamy — myślę o ostatnich dwu latach — nikt nam ich nie podał na tacy; wypracowaliśmy je sami. Co więcej, towarzyszy nam przeświadczenie, iż można było zrobić i więcej i lepiej. Jest przeto (a przynajmniej powinno być) oczywiste, iż tylko sami własną pracą, solidną, nie wymagającą poprawek, dobrze zorganizowaną i wydajną — możemy budować naszą pomyślną przyszłość.

Polityk powie po prostu, że chodzi o świadomy, aktywny stosunek pracowników do zadań. Pod tą formułą nie kryje się nic innego, jak prosta prawda, iż każdy z nas powinien pracować nie tylko dla przyszłościowych „polskich dwu tysięcy”, lecz także z przekonaniem o przydatności, ba — niezbędności swej pracy dla ogólnospołecznego mechanizmu. W tym tkwi istotna różnica pomiędzy zarobkowaniem a rzetelnym pracowaniem.

A argumentami najwęższej daty, potwierdzającymi takie stawianie sprawy mogą być fakty szybszego podnoszenia stopy życiowej w Polsce w ciągu ostatnich dwu lat — przy rów-

nocznym prowadzeniu poszerzonego programu inwestycji oraz liczba 36 miliardów złotych, określająca wartość dodatkowej produkcji towarowej, dostarczonej przez załogi fabryczne w roku 1972 na potrzeby ludności. I jedno i drugie stało się możliwe wyłącznie dzięki wysiłkowi robotników, inżynierów, ekonomistów. Wszystko to zaś jest niczym innym jak dopiero dobrym punktem wyjściowym (czy wejściowym?) do pracy w roku 1973.

Próg Nowego Roku każe powrócić ponownie do kwestii celu nadrzędnego naszych dążeń. Jest nim coraz lepsze zaspokajanie potrzeb społecznych, na za sadzie wyraźnego powiązania rezultatów pracy każdego obywatela z ogólną pomyślnością społeczeństwa. Nowy Rok zapowiada się interesującym z wielu względów: wkrótce odbędzie się w Warszawie krajowa narada aktywna, w toku której rozważy się skorygowanie w górę szeregu wskaźników bieżącego planu pięcioletniego. Są szanse, by w roku 1973 zrealizować niektóre z dania zawartowane uprzednio dla roku 1974, a nawet 1975.

Tak więc rok 1973 — środkowy rok pięcioletki, trzeci rok postępowania drogą, wytyczoną po Grudniu — w sposób decydujący powinien wpłynąć na realizację gospodarczych oraz społecznych zamierzeń, i na nastroje ludności, spragnionej dalszych sukcesów w społecznej skali. Z dyskusji na forum partyjnym, z niedawnej debaty sejmowej — płyną zapowiedzi podniesienia płac realnych w roku 1973 o 6,6 procent, co w praktyce oznaczać będzie regulowanie zarobków kolejnych grup społecznych. Budownictwo, poszerzenie od dwu lat, w rozpoczynającym się roku znów ma przekazać do użytku o prawie 10 procent więcej powierzchni mieszkalnej niż w ciągu minionych dwunastu miesięcy. Dzięki powołaniu Narodowego Funduszu Ochrony Zdrowia — sprawy zdrowia ruszą z martwego, zdawało się punktu. Trwać będzie umacnianie równowagi rynkowej w drodze zwiększenia produkcji na potrzeby ludności o prawie 11 procent oraz intensyfikowania handlu zagranicznego. Po-

winny wyraźniej dać znać o sobie — w sensie dodatnim — efekty rozwijania bazy międzynarodowej współpracy. Nieprzerwanie będzie kontynuowana modernizacja procesów produkcji i zarządzania. Dla rolnictwa jedną z sprzyjających okoliczności stać się powinna zmieniona struktura administracyjna kraju.

Włączanie nauki do współdecydowania o kierunkach naszego rozwoju, walka przeciw przebiegłości w szerokim rozumieniu tego określenia, zastrzeżone wymogi jakościowe w odniesieniu do rezultatów każdego rodzaju pracy — wszystko to mieć będzie ważki wpływ na rezultaty roku 1973.

O tym, jak znaczne naddał mamy możliwości „wydłużania kroku”, mogą świadczyć następujące dane, które ostatnio przedstawił premier w Sejmie. Otóż przyspieszenie tylko o miesiąc rozwoju produkcji w zakładach, będących w okresie osiągnięcia projektowanych zdolności — dałoby korzyści w roku 1973 w postaci dodatkowej produkcji za 7 miliardów złotych. Dalej: zmniejszenie zaledwie o 1 procent zużycia surowców i materiałów przez przemysł byłoby równoznaczne z obniżeniem, tylko w roku 1973, kosztów produkcji o 9 miliardów złotych. A zmniejszenie strat na wyrobach wybrakowanych o połowę — pozwoliłoby w ciągu roku do starczyć społeczeństwu jeszcze dodatkowych towarów wartości 5 miliardów złotych.

Czy są to jakieś mgławicowe wyliczenia? Przeciwnie: nader konkretne i wyznaczające kierunki działania. Tu właśnie, w zakreślonych obszarach, tkwią duże, realne możliwości szerszego rozwijania naszej gospodarki.

Taki ten rok 1973 będzie — przepraszam za truizmy — jakim go sobie uczynimy pracą lepszą, staranniejszą. Jest to stwierdzenie z gatunku oczywistych. Ha, sęk w tym, że racie oczywiście ze względu na nieefektywne brzmienie, nie bez trudu torują sobie drogę do ludzkiej świadomości.

WIESŁAW PORZYCKI

U tych co w święta...

Tyle świąt kończy ten rok, że aż nudno. Jedzenie, telewizja, telewizja, jedzenie... No i ewentualne wizyty u znajomych. Ale i te tradycje giną chyba w narodzie, bo przed świętami można było w prasie natknąć się na wypowiedzi, że najlepiej spędzać święta w gronie rodziny, nikomu nie zakłócając sielskiego lenistwa.

Nie wszyscy oczywiście mogli spędzać święta w ten sposób. Pracowali przecież elekrownie, gazownie, wodociągi, działała — choć na zmniejszonych obrotach — komunikacja, duży ruch panował przy przeładunku na kolejowych bocznicach, służbę pełnili lekarze, milicjanci, strażacy...

A jak to ze świątecznym odroczeniem wielkiego zakładu przemysłowego? Chcąc się o tym przekonać, w świąteczne popołudnie odwiedziłem poznajski „Pomet”. Wizyta to niecodzienna, niecodziennie też z niej pozostały wrażenia.

Przed wszystkim — cisza. Nieraz przecież wychodziłem z pometowskich hal z potężnym szumem w głowie, spowodowanym panującym tutaj hałasem.

Czyżby ten wielki fabryczny organizm, biorąc przykład z ludzi, oddał się też całkowicie świątecznemu nieróbstwu? Z tym pytaniem zwróciłem się do dyżurującego na popołudniowej zmianie w ostatnim dniu świąt, kierownika zmianowego, Henryka Moniuszki, na co dzień pracującego w kontroli technicznej.

Okazuje się, że generalnym założeniem kierownictwa przedsiębiorstwa było zapewnienie załozce trzydniowego świątecznego wycieczynku. Po

nad cztery tysiące pracowników „Pometu” na to zasłużyło. Już przecież 12 grudnia wykonali swoje roczne zadania i do świąt wyprodukowali za około 30 milionów złotych ponad plan.

Nie można jednak zakładu przemysłowego, a już szczególnie odlewni, ani na moment pozostawić bez obsługi. Dlatego właśnie chodząc w świąteczne popołudnie po zakładzie spotykam dyżurujących pracowników.

Największy ruch na bocznicy kolejowej. Tutaj pracuje się niemal jak w powszedni dzień. Rozładunek wagonów. Nie każdy z czytelników pewnie wie, że odlewnia zużywa olbrzymie ilości piasku. Potrzebny on jest do robienia form. Do wyprodukowania jednej tony odlewu potrzeba siedem ton piasku, z czego dwie tony w wyniku działania wysokiej temperatury (ok. 1700 stopni) ulega zniszczeniu i nie nadaje się do powtórnego użycia. „Pomet” rocznie produkuje 42 000 ton odlewów. A więc musi przyjąć i rozładować dwa razy tyle piasku, dostarczanego pociągami z sosnowieckiego Zagłębia i z Kielecczynu.

Teraz zimą rozładunek jest szczególnie trudny. Piasek ładowany na wagony jest mokry. Po przebiegu kilkuset kilometrów trasy tworzy złośliwą błotną bryłę. A kolej (i słusznie) jest bezwzględna: za przestój wagonów trzeba słono płacić. Więc święta nie święta, natychmiastowy rozładunek jest konieczny.

W trzecim dniu świąt podstawiono na bocznice dwadzieścia pięć wagonów. Do godziny osiemnastej całkowicie rozładowano osiem. Lokomotywą, którą obsługuje maszynista

Jan Janicki podstawia następny. Przy rozładunku pracują dzisiaj między innymi Jerzy Kubiak i Seweryn Krenc.

Na pełnych obrotach pracuje też zakładowa kotłownia. Ogrzewanie wszystkich pomieszczeń jest konieczne, chociaż nie ma w nich pracowników. Na dworze przecież kilka stopni mrozu, mogłyby zamarać przewody ogrzewania. W halach dodatkowo ustawiano kosze z palącym się koksem. Kiedy zakład pracuje pełną parą ciepło wydzielane przy procesach technologicznych ogrzewa pomieszczenia fabryczne, teraz gdy piece odlewnicze odpoczywają, konieczne jest dodatkowe ogrzewanie.

Piece odpoczywają. Nie znaczy to jednak, że są całkowicie wygaszone. Pracują na tzw. „jałowym biegu”. Zupełnie wygaszenie jest niemożliwe, spowodowałoby zniszczenie szamotowej obudowy pieca.

*

Święta w „Pomecie” przebiegały spokojnie. W służbowej książce raportów nie zanotowano żadnej awarii. Dzięki tym, którzy kosztem swoje go świątecznego odpoczynku pełnili w zakładzie służbę.

W przeciągu trzech świątecznych dni „czuwało” tylko około stu pometowców. Reszta załogi mogła spokojnie odpoczywać.

Podobnie było w wielu innych poznajskich zakładach przemysłowych. Załogi nabierały oddechu przed zadaniem przyszłego roku. Roku decydującego o pomyślnym wykonaniu zadań całej pięcioletki. A więc — dobrego startu!

JAN KORZENIEWSKI



CAF — fot. Staszyszyn

S pójrzmy na dzisiejsze rolnictwo choćby przez pryzmat własnego garnka. Choć to ograniczony kąt widzenia, zmierzmy nim można rzeczy już dokonane — na przykład poprawę zaopatrzenia. Sposobność ku temu była przed świętami; przypomnijmy zwiększony wybór drobiu, wędlin, nie mówiąc o tradycyjnym schaboszczaku. To widomy dowód na wzrost produkcji roślinnej i zwierzęcej, nie tak różnorodny, by w naszych sklepach był stale pełny wybór towarów.

Aby dzisiaj można było lepiej napełnić nasz — użyjmy tej przenośni — garnek, po temu potrzebne były wysiłki sięgające dwu lat wstecz. By w tym roku więcej wyhodować, rolnik musiał co najmniej rok wcześniej myśleć o stosownych zasiewach, młodym inwentarzu i karmie dla niego. Skoro dzisiaj ten długi cykl produkcyjny coraz dłużej nie potwierdza lada sklepową, to jest to najlepszy wyraz skuteczności pogrudniowego procesu w intensyfikacji rolnictwa. Podkreślmy: tutaj zamierzony cykl gospodarczy osiąga się trudniej niż w prze myśle, później też następuje wzrost produkcji, bo wydajność pracy rolnika uzależniona jest nie tylko od mechanizacji, chemizacji, inwestycji ale również od aury, plenności ziemi i żywego inwentarza.

Powiększanie sukcesu

Tegoroczna dynamika globalnej produkcji rolnictwa w kraju wyniesie ponad 7 procent, co należy uznać za sukces. Także w Wielkopolsce zwiększyliśmy zbiory zbóż z hektara, ziemniaków, buraków, pasz, wzrosła obsada bydła i trzody chlewnej na każde sto hektarów. Czy te pomyślne rezultaty uda się powiększyć w przyszłości?

W tym kierunku zmierza wspólna polityka rolna PZPR i ZSL, na której oparto cały program pięcioletnia w rolnictwie, ściśle powiązany z przemysłową pięcioletnią. Miernikami jego dotychczasowej realności mogą być zmiany w decyzjach rządu: zniesienie obowiązkowych dostaw, upowszechnienie kontraktacji stabilizującej na lata stosunki między rolnikiem-producentem a państwem-odbiorcą. Poprawie warunków działania rolnictwa służy również reforma administracji na wsi i związana z tym zmiany zakresu funkcjonowania organizacji wiejskich jak kółka rolnicze, gminne spółdzielnie. Te zmiany potwierdzają konsekwentność obecnej społecznej i ekonomicznej polityki.

Ilustracją tego procesu są rozmaite zjawiska obserwowane przez specjalistów: rosnące stopniowo w cenę prosiaki, cieleta, ziarno siewne. Ten wzrost kursu, jako objaw powszechnego zainteresowania rolników rozwojem produkcji roślinnej i zwierzęcej, może tylko cieszyć. Oto następuje prawidłowe skojarzenie indywidualnych interesów producenta z ogólnospołecznym zapotrzebowaniem.

Praca ceną hektara

Bądźmy jednak ostrożni w tych ogólnych ocenach. Jeszcze niedawno pisaliśmy przecież o faktach zaniedbywania obowiązków zniwiny przez niektórych rolników, ujawnialiśmy przypadki ociągania się w wykonywaniu obowiązków kontraktacyjnych w kampanii ziemniaczanej. I sami widzimy też, że niejedni skrawek ziemi leży odłogiem, lub jest niewłaściwie uprawiany. Te przykłady świadczą z jednej strony o niepokoju zjawisku „odstawiania” niektórych rolników od przeciętnej, coraz wyższego poziomu gospodarowania, a zatem — z drugiej strony — o ciągłych jeszcze rezerwach produkcji w rolnictwie.

Gdyby każdy zaniedbany, lub też bezrolny, hektar rodził więcej plonów mieliśmy lepsze niż obecnie wyniki i powszechne zaopatrzenie. To, że ta-że ziemia

uprawna rośnie obecnie w cenie, nie znaczy jeszcze, że jest w całości dobrze zagospodarowana. Więc ostateczna — i rzeczywista dla nas wszystkich — cena każdego hektara wynosi tyle, ile z niego rolnik osiąga. Ta cena ziemi to jej urodzaj. Zależny w końcu i od producenta, bo zrodzony z jego wiedzy i pracy, ze starania aby ta sama ziemia dała mu za rok — dwa — więcej.

Państwo bierze ją pod ochronę: oddaje ustawowo grunty w ręce ludzi fachowo przygotowanych, broni ją przed prywatną parcelacją (spadki, rodzinne podziały), stawia wymogi użytkownikom, określając minimum dochodowości z hektara; wreszcie państwo przejmując odrolnie i ziemie zaniedbane przez niedołężnych użytkowników, by oddać ją w ręce dobrych gospodarzy.

Powstały przed laty m. in.

Każdy hektar rodzi więcej

w ten sposób Państwowy Fundusz Ziemi dysponuje obecnie w Wielkopolsce łącznym arealem 80 000 hektarów. Wiele z nich przejęły gospodarstwa upowszechnione, indywidualne, kółka rolnicze itp. W ostatnich trzech latach wielkopolskie PGR-y wzięły w zagospodarowanie 29 000 ha, spółdzielnie produkcyjne przejmują średnio co roku 2 500 ha. Ziemia ta, po kosztownych inwestycjach (pracy i środków) zaczyna rodzić. Ostatecznie areal odłogów w PFZ wynosi obecnie w województwie 2 400 ha. Nie lekceważąc tej rezerwy — trzeba stwierdzić, że to nie jest źródło dla generalnego zwiększenia wyników produkcyjnych wsi.

Rezerwa — dbałość o ziemię

Zasadniczym dla intensyfikacji średniego urodzaju stał się natomiast problem ziem zaniedbanych, uprawianych przez indywidualnych rolników. W 1972 r. społeczne komisje wyliczyły, że w Poznaniu, w gospodarstwach prywatnych, jest około 24 500 ha źle uprawianej ziemi, ponad 5 300 ha zaniedbanych użytków zielonych oraz około 600 ha jałowitej ziemi ze współnoty wiejskiej. A więc łącznie — 30 000 hektarów, z których sprząta się zbyt małe plony. Jak stwierdziły komisje, 63 procent tego marniejącego arealu zostanie wydźwignięte przez dotychczasowych właścicieli.

cieli przy udziale służby rolnej. Pozostałe hektary przejmą inni, lepsi użytkownicy: PGR-y, spółdzielcy, kółka rolnicze, indywidualni gospodarze.

Mamy więc w ostatecznym rachunku: 24 000 ha odłogów z PFZ, 30 000 ha zaniedbanej ziemi chłopskiej oraz 29 000 i 7 500 ha niedawnych odłogów, którym już od trzech lat przywracają życie PGR-y i spółdzielnie produkcyjne. Razem ponad 68 000 ha ziemi niedostatecznie wykorzystywanej.

A więc ogromne gospodarstwo i pole do popisu dla aktywnych i światłych rolników, którzy chcą i potrafią na swój — uspołeczniony czy prywatny — rachunek przejąć trud pełnego odzyskania tej ziemi, wzbogacenia jej plenności.

W latach 1966—1967 w okresie masowego przejmowania odłogów z PFZ, dla takich właśnie śmiałych i zaradnych „Głos Wielkopolski” ogłosił konkurs „KAŻDY HEKTAR DAJE PŁONY”; jego współorganizatorami były Telewizja Poznańska, Wojewódzki Związek Kółek i Organizacji Rolniczych oraz Związek Młodzieży Wiejskiej. Chodziło wówczas o to, by nie odłogować żaden hektar. Rezultatem tej inicjatywy było zagospodarowanie przez kółka rolnicze 1268 hektarów takiej ziemi. Dzisiaj gra idzie o pozostałość odłogów ale staniemy o coś znacznie istotniejszego — o intensyfikację produkcji rolnej, uzyskiwanie z ziemi już uprawianej lepszych urodzajów. Rola w tym dla użytkowników — właścicieli i dzierżawców oraz dla nowo organizowanej służby rolnej gmin.

Nasz nowy konkurs

Widząc ten cel i powinność zamierzamy ogłosić na 1973 rok nowy konkurs pod hasłem „KAŻDY HEKTAR RODZI WIĘCEJ”. Jego organizatorami — oprócz redakcji „Głosu Wielkopolskiego” i Telewizji Poznańskiej — jest PREZYDIUM WRN. Ta wspólna inicjatywa powinna zainteresować na równi wszystkich gospodarzy, przejmujących w tym okresie odłogi i ziemię zaniedbaną, zwiększających plony na objętych gruntach z PFZ. Powinna także zainteresować wynikami samych gminnych agronomów.

Wkrótce ogłosimy szczegółowy konkurs. Przewiduje on określone warunki oceny końcowych rezultatów lepszego zagospodarowania ziem zgłoszonych w konkursie.

Bo też tylko od przyszłowiej gospodarności poznańskiej заледе będzie czy owe 68 000 hektarów nie dość wydajnej ziemi zrodzi większy plon, pozwoli wychować więcej trzody i bydła. Jak dowodzi praktyka obecna, jest to w pełni możliwe. Temu właśnie celowi służy nasz nowy, całoroczny konkurs. Jego hasło „Każdy hektar rodzi więcej” najlepiej tłumaczy kierunki działania. Ale o tym — przy omawianiu szczegółów regulaminu.

ZBILUT SEK

RODZINNE REFLEKSJE

1. Co to jest rodzina? Przeciętny polski inteligent wie, że rodzina to podstawowa komórka społeczna: mąż, żona, dzieci... Ale gdyby nam przyszło ściśle precyzować funkcje poszczególnych członków tej komórki, napotkalibyśmy już na trudności. Czy dzisiejsza rodzina pozostała taka, jaka była przed 20—30 laty? Czy można mówić o tym, że mąż jest nadal głową rodziny? Czy emancypacja kobiety-żony nie wpłynęła na zmianę obrazu dzisiejszej rodziny polskiej, rodziny w kraju socjalistycznej przeobrażenia i ciągłego rosnącej industrializacji? Czy wreszcie stosunki rodziców z dziećmi nic się nie zmieniły?

Oczywiście, nie odkryję Ameryki, jeżeli powiem, że na żadne z tych pytań nie można odpowiedzieć twierdząco. Nie trzeba być socjologiem, by wiedzieć, że w s y s t e m i e się zmieniło. Na ile? Ba, odpowiedź na to pytanie już nie jest taka prosta.

2. W dużych miastach, w których nie ma kontaktów sąsiedzkich jak na wsi czy w miasteczkach, tradycyjne więzi uległy daleko posuniętemu procesowi rozpadu. Człowiek człowiekowi stał się „obcy”. Nie tylko na ulicy ale nawet w tym samym bloku. Ludzie mieszkają obok siebie na jednej klatce schodowej przez całe lata, lecz o sobie nie wiedzą nic, znają się tylko z widzenia, niekiedy w windzie powiedzą do siebie: „dzień dobry” lub „do widzenia”, albo: „proszę”, „dziękuję” i na tym się kończą ich znajomość i kontakty.

Im większe miasto, tym bardziej człowiek jest anonimem. W wielkim skupisku anonimów funkcje, które dawniej spełniali sąsiedzi, znajomi z ulicy, krewniacy, przejmują na siebie współczesna wielkomiejska rodzina. Taka już bowiem jest natura człowieka, że nie wystarczy mu rozmowa w przedsiębiorstwie, biurze czy instytucji o sprawach służbowych lub przygodna rozmowa o przyszłowiej pogodzie. Człowiekowi trzeba czegoś więcej. Trzeba przyjaźni, zrozumienia i wyrozumiałości, trzeba kogoś, przed kim można się zwierzyć i od kogo można zwierzeć wysłuchiwać.

3. I właśnie rodzina jest tym środowiskiem, które w wielkich aglomeracjach miejskich — przejmując wiele funkcji ze sfery kontaktów osobowościowych. Rodzina tak rozumiana jest w większym stopniu tak zwanym ogniskiem domowym, przy którym ogrzać się można autentycznym ciepłem przyjaźni i wzajemnego zrozumienia. Oczywiście, bywają rodziny, gdzie zamiast ciepła przyjaźni et cetera panuje — żeby już pozostać przy tych przenośniach — piekło kłótni, nieporozumień, obcości i wszelkiego złego. Umówmy się, że takich odchyłań nie będziemy brali pod uwagę. Chodzi nam bowiem o pewien obraz rodziny widziany oczyma socjologa. Kontakty intymne, serdeczne są więc we współczesnej rodzinie polskiej większe niż w przeszłości. Między poszczególnymi członkami rodziny jest więc, mimo całego postępu, wyemancypowania się kobiet i znaczącej samodzielności dzieci, większa więź i większe wzajemne oddziaływanie: małżonków na siebie z jednej strony oraz rodziców na dzieci i na odwrót z drugiej strony. To również prowadzi do zacieśniania się zwartości współczesnej rodziny.

4. Powie ktoś, że tradycyjna rodzina była jednak bardziej ze sobą zżyta, bardziej

zgrana. Nieprawda. Przede wszystkim była bardziej instytucjonalna. Rozumieniem przez to, że zajmowała się wychowywaniem dzieci, prowadzeniem gospodarstwa itp. Niby się żyło dla rodziny, ale wzajemne współzycie i wzajemne obcowanie psychiczne było mniejsze niż obecnie. Współczesna rodzina jest bardziej autentyczna, mniej w niej hierarchii i surowej dyscypliny, więcej przyjaźni i ciepła. Można to określić także inaczej, chociażby na podstawie źródła autorytetu: dawniej był on narzucony niejako z góry, obecnie wynika z bezpośrednich kontaktów rodziców z dziećmi.

5. Oczywiście, ten portret rodziny polskiej ucale nie jest sielankowy. Pomijając sprawy rodzin złych, nieudanych, często tragicznie skłóconych, chciałbym przytoczyć przykłady konfliktów, wynikających chociażby z emancypacji kobiet. Emancypacja to także praca zawodowa kobiety. Ten fakt postawił przed nią podwójne obowiązki: zawodowe i domowe. Mąż i dzieci nie bardzo się kwapią, by żonie i matce pomóc w gospodarstwie domowym. Zapracowana i zaprzężona w domowy kierat kobieta nie ma często ochoty ani siły na to, co się nazywa pielegnowaniem ciepła domowego ogniska. Mężczyzna zaś niechętnie ustępuje ze stanowiska „głowy domu” i tego, który cały czas po pracy zawodowej poświęca na ogół rekreacji, a jeżeli już przykłada w domu do czegoś ręki, to do zajęć typowo męskich: węgle z pionicy przynieść, dREW narząbać, coś naprawić, pomalować... Wprawdzie w wielu domach mężczyźni coraz więcej pomagają (dzieci także), ale proces ten jest powolniejszy niż pozostałe przemiany w naszej rodzinie. Znam jednak przykłady wręcz budujące. Niedawno odwiedziłem znajomych, którą rodzina się powiększyła. Z podziwem patrzyłem, jak pan domu kąpał noworodka z wprawą zawodowej akuszerki. Przykład to nietypowy. Znajomego zaliczyłbym z punktu widzenia socjologicznego do jednostek w tej dziedzinie postępowych. Nie zapominajmy jednak, że to, co dzisiaj jest postępowe, jutro będzie powszechne. Wtedy to, co dzisiaj jest postępowe, jutro może być codzienną praktyką.

6. Przypadek zrzędził, że przed paroma dniami miałem okazję rozmawiać z wicedyrektorem Instytutu Socjologii UAM — docentem dr. hab. Zbigniewem Tyszką. Tematem tej rozmowy była właśnie współczesna polska rodzina. Mój rozmówca jest w tych sprawach wybitnym specjalistą i — rzecz można — krajowym ekspertem, co zostało między innymi poparte nagrodą naukową imienia wielkiego polskiego socjologa Ludwika Krzywickiego przyznawaną w tym miesiącu przez Polską Akademię Nauk za książkę pt. „Przeobrażenia rodziny robotniczej w warunkach uprzemysłowienia i urbanizacji”. A że zbliżający się Nowy Rok 1973 (czy będzie również pomyślny jak ten, który już dobiegł końca?) nasstraja niemal każdego do myślenia kategoriiami rodzinnymi — świeżo pod wrażeniem rozmowy z laureatem — pozwoliłem sobie na tę garść refleksji o współczesnej polskiej rodzinie.

Na zakończenie tych refleksji pozwólcie, Czytelnicy, że złożę Wam i Waszym rodzinom, bez względu na to, jak wygląda ich socjologiczny portret serdeczne życzenia: szczęśliwego Nowego Roku!

MARIAN FLEJSIEROWICZ

Marzenia o wielkim lesie

Przedstawiamy dzisiaj czytelnikom „Głosu” kolejny fragment autobiograficznej powieści Arkadego Fiedlera pt. „Mój ojciec i dęby”, która ukaże się nakładem wydawnictwa „Iskier”. Są to reminiscencje pisarza z młodzieńczych obserwacji przyrody poczynionych w okolicach Rogalina. Już wówczas kształtowały się marzenia pisarza o wielkim lesie...

Łąki rogalińskie były wyjątkowo bujnym terenem przeżyć przyrodniczych szczególnie wiosną. Czajki wczesniej niż bociany gromadnie tu przylatywały już w początkach marca; ożywały błonia ochoczym śmiganiem w powietrzu i równie żywym a donośnym kiwaniem. Podmokła dolina Warty rozbrzmiewała ich nieustannym „kiwi kiwi” i w tych radosnych głosach już kipiła nadchodząca wiosna.

Dawniej, do niedawna jeszcze, dzięki opiece rodziców i nastrój w domu życie wydawało mi się nieustanną wstęgą miłych sielank. Było błogie, miękkie i bez troski. Teraz zacząłem patrzeć na to nieco inaczej; wystrząsł mi się wzrok, wzbierała świadomość, rodziła się kryty-

ka. Co prawda niezmiennie jak dotychczas słońce i sprawy słoneczne roztańczyły nadal swój urok, a rzeczom bógom nie ubywało błogości, ale teraz dochodziły nowe doświadczenia, odkrywałem nieznane konflikty, więcej: poznawałem zgryzoty, i jeszcze więcej: okrucieństwa. Bratobójstwo bocianów, ich pozor na dobroduszość, a w istocie drapieżne żądze, tudzież ludzkie złośliwości były nauką, która nie szła w las. W przyrodzie, obok urody i wdzięku, zacząłem dostrzegać tragedię i nadszedł okres, kiedy z namietną przesadą, zarówno z rozkoszą, jak i z przerażeniem doszukiwałem się na każdym kroku walki, zaciekłości pogoni i zadawania śmierci jedynym. aby mogły żyć drugie.

Pewnej niedzieli marcowej wy-

jechałem wraz z Felkiem — Ma chowskim na łaki nadwarciańskie tuż pod Sowińcem. Z daleka, po drugiej stronie Warty, widniała wieś Rogalinęk z drewnianym kościółkiem nad brzegiem rzeki, a tu, po naszej stronie, rozgrywał się przejmujący dramat czajek.

Felek Machowski przeżywał go równie przejęty jak ja. W owe miesiąc przędzio się zbliżyłem do tego przyziela, o trzy, cztery lata starszego ode mnie i będącego na posadzie w przedsiębiorstwie Polaka Jana Grosmana. Felka lubiłem, bo był ci chym poetą i entuzjastą wszystkiego, co dobre, a w owym czasie wspólnie zachwycaliśmy się Kornelem Makuszyńskim i podziwiali filozoficzną radość



Autor wraz z towarzyszącymi podróżą, w gąszczu wielkiego, tropikalnego lasu, który ukochał na de wszystko...

Fot. — Cz. Romiński

życia Ameryk-nina Prentice Mulforda.

Nad łakami przed nami latało kilkadziesiąt czajek w ogromnym zdenerwowaniu i napierało to powietrze rozpaczyliwym krzykiem, kwileniem, piskami. Także liczne wrony kołowały tu w powietrzu i rozdrażnione krakały. Była właśnie pełna pora czajkowych łęgów. Na łakach znajdowało się mnóstwo gniazd z jajkami i piskletami, słabo ukrytymi w kietkach traw. a nad tym wszystkim szalały

Główny cel — potrzeby ludzi

Minał rok 1972. Drugi rok realizacji pogrudniowej polityki partii w dziedzinie gospodarczej i społecznej. Sprawdziła się ta polityka. Wyzwoliła ludzi z atmosfery „ogólnej niemożności”. Zdynamizowała rozwój sił wytwórczych. Przyspieszyła tempo u nowocześniejszą strukturę gospodarczej. Zwiększyła efektywność całego systemu ekonomicznego, a co za tym idzie — zamożność ludzi pracy.

Przypomnijmy ważniejsze posunięcia w tej polityce, które jeszcze 25 miesięcy temu mogły uchodzić za herezje.

Rejestr faktów

● Z dniem 1 stycznia 1972 roku, a więc równo rok temu, zniesiono obowiązkowe dostawy piodów rolnych. Obawy sceptyków nie sprawdziły się. Wiek kontraktuje, wytwarza i sprzedaje państwu więcej żywności, niż w latach poprzednich. Więcej też inwestuje.

● Od roku, w większości przedsiębiorstw przestały obowiązywać limity zatrudnienia. Kierownictwa przedsiębiorstw otrzymały prawo do angażowania tylu pracowników, ilu im potrzeba do wykonania zadań pod warunkiem jednak, że nie przekroczyć planowanego funduszu płac.

● Przy ogólnym wzroście nakładów inwestycyjnych postanowiono zwiększyć je dla przemysłu rolno-spożywczego o 41 procent, odzieżowego o 39 procent i przemysłu elektrotechnicznego, wytwarzającego wyroby rynkowe — o 47 procent. Takiego preferowania potrzeb ludności w inwestycjach jeszcze nie notowano.

● Przedsiębiorstwom dano prawo decydowania i podejmowania inwestycji ze środków własnych, do wysokości miliona złotych.

● Zniesiono ograniczenia w imporcie maszyn i urządzeń produkcyjnych z krajów socjalistycznych, co w połączeniu z prawem przedsiębiorstw do wykorzystywania środków własnych na inwestycje, przyspieszyło proces modernizowania fabryk.

● W handlu detalicznym utrzymano ceny podstawowych artykułów spożywczych na ustalonym i zamrożonym przez państwo poziomie.

● W dziedzinie socjalnej: od 1 stycznia minionego roku przedłużono do 3 lat bezpłatne urlopy dla matek pracujących i wychowujących małe dzieci. Podwyższono także z 70 do 100 procent zarobku netto zasiłki dla robotnic z tytułu opieki nad chorym dzieckiem przy jednoczesnym prze dłużeniu okresu ich pobierania. W ten sposób kontynuowano pracę zrównywania w prawach pracowników fizycznych i umysłowych.

● Od 1 lipca rozpoczęto realizować program zrównywania świadczeń chorobowych, pod-

wyszczając do 100 procent netto zasiłki z tytułu wypadków przy pracy i chorób zawodowych oraz do 85 procent pozostałe zasiłki.

● Cała ludność wiejska uzyskała prawo do bezpłatnego leczenia. Dotychczas takie prawo miała tylko pracująca ludność miast.

● Po podsumowaniu wyników gospodarczych I półrocza i uznając je za pomyślne, Biuro Polityczne KC PZPR zaleciło rządowi przyznanie dobre pracującym załogom 2 dni wolnych od pracy.

Podobnych przykładów wprawdzenia w życie, rozłożonego na dłuższy okres, programu doskonalenia i unowocześniania systemu funkcjonowania gospodarki i państwa, można by tu przytaczać więcej. Wszystkie one poprawiały samopoczucie obywateli i wyzwalały ukryte pokłady energii.

Nabieramy tempa

Toteż rezultaty przeszły wszelkie oczekiwania. Także w Wielkopolsce.

Produkcja przemysłowa Poznńskiego miała wzrosnąć o około 8 procent, w rzeczywistości wzrosła o ponad 12 procent. Podobnie produkcja rolna: spodziewano się wzrostu czterdziestu, a najwyższe pięćdziesięcioprocentowego, tymczasem przekroczył on siedem procent. Rekordowe obroty notuje handel zagraniczny, który przekazał gospodarce pokazań porcję nowych licencji, technologii i maszyn. Wszystko to zdynamizowało dochody ludności, a to z kolei pociągnęło za sobą wzmożony popyt na towary i usługi oraz wzmógł pęd do inwestowania. Powstało zjawisko zwane przyspieszonym rozwojem gospodarczym.

Zatrzymajmy się jeszcze na chwilę przy dochodach ludności. Ocenia się, iż w porównaniu z rokiem ubiegłym, w Wielkopolsce wzrosły one o ponad 13 procent. Tak wysokiego tempa wzrostu dochodów nie notowano od lat. Oczywiście: wskaźnik dochodów układa się różnie w różnych warstwach społecznych. Rzemieślnicy i rolnicy znaczną część swych pieniężnych przychodów wkładają w swe gospodarstwa i warsztaty. Kupują maszyny, narzędzia i materiały, płacą różne podatki i ubezpieczenia. Statystycznie ich dochody są większe, aniżeli pracowników gospodarki uspołecznionej.

Wyплаты wynagrodzeń za pracę wzrosły o około 10 procent. Składa się na nie zarówno około 6-procentowy wzrost średnich płac jak i przyrost zatrudnienia. A przyrost zatrudnienia jest pokazań, dochodzi do 40 000 osób. Ponieważ ludność Wielkopolski wzrosła w tym okresie zaledwie o około 2 000 osób, więc stosunek liczbowy między pracującymi i pozostającymi na ich utrzymaniu znacznie się przez to polepszył. Na każdego przypada te-

raz więcej pieniędzy, niż przed rokiem. Przy stałych ocenach ma to swoją wymowę.

Korekta — w górę!

Czy można się spodziewać, że w Nowym Roku wydarzenia będą się rozwijały w tym samym kierunku? Tak. Uchwalony przez Sejm plan na 1973 rok przewiduje dalsze zmiany w metodach planowania i zarządzania oraz dynamizowanie gospodarki kraju.

Produkcja przemysłowa ma wzrosnąć o 9,7 procent, inwestycje o 12,9 procent, nakłady na prace badawcze i rozwojowe o 25,0 procent, import o 20,1 procent, a fundusz spożycia o 9,1 procent! Realne płace mają być na poziomie planowanym pierwotnie do osiągnięcia na rok 1975.

„Maksymalizacja celów, związana z korektą zadań w górę stała się zasadą naszego działania — mówił w Sejmie premier Piotr Jaroszewicz. — W coraz lepszym zaspokajaniu potrzeb społecznych widzimy cel nadrzędny...”.

PIOTR CHOJNACKI

Z kalendarzem przez 46 wieków

Może to i nie nasza specjalność „żyć z kalendarzem w ręku”, czyli liczyć się z czasem, nie marnować dni, godziny czy choćby nawet minut. Ale biorąc rzecz dosłownie, mało kto z dorastających i dorosłych Polaków nie ma swojego kalendarza.

Uśmiech zamiast dinara bahra?

Poczynając od najpopularniejszych, drukowanych w setkach tysięcy sztuk, kalendarzy kieszonkowych i biurowych „Domu Książki”, poprzez adresowane do specjalistów kalendarze: dla techników, prawników, ogrodników, rolników, majsterkowiczów itd. — aż po hobbystyczny kalendarz „Stolicy”, domowo-kobiece „Przyjaciółki” oraz kalendarze dla uczniów i przedшкоłaków („Mój Kalendarz”, Naszej Księgarni) — każdy chyba znajdzie taki, jaki mu odpowiada. Można też kupić kalendarz ścienny do zdzierania kartek, na których odwrotnie są przepisy kulinarne, rady praktyczne, myśli sławnych ludzi, krótkie informacje historyczne itp.

Nasze obecne kalendarze mają więc sporo zalet, ale, jak sądzimy, i jedną wadę: traktują nas zbyt poważnie. Wydawcy robią co mogą, aby nam pomóc w rozwiązywaniu różnych praktycznych problemów, poczynając od zestawu obiadowego, a kończąc na obliczeniu kosztu biletu kolejowego — nie myślą natomiast o tym, aby dać nam okazję do uśmiechu i wesołości.

Ich poprzednicy ze schyłku XIX wieku, kiedy kalendarze



Dla wygody narciarzy

Jednym z nielicznych miejsc w Polsce, gdzie narciarze mogą obecnie uprawiać białe szaleństwo, jest Bukowina Tatrzańska. Na stoku, pokrytym najprawdziwszym śniegiem, uruchomiono nawet wyciąg orczykowy. Na zdjęciu: narciarze na stokach Bukowiny Tatrzańskiej.

CAF — fot. — Olszewski

dodać do obecnego kalendarza jeden dzień.

Nie ma spokoju nad kalendarzami

Chwilowo się tym dodatkowym dniem i jego miejscem w kalendarzu nie martwimy, a mimo to sprawa kalendarza znów zaprzęta umysły. Organizacja Narodów Zjednoczonych powołała nawet specjalną komisję, która gromadzi i analizuje rozmaite projekty reform, od zupełnie utopijnych do bardzo praktycznych, uzasadnionych ważnymi argumentami natury gospodarczej i społecznej. O ile łatwiej żyłoby się, gdyby na przykład wszystkie miesiące roku miały po 4 tygodnie (13×28=364+1 albo 2 dni przeznaczone na międzynarodowe święto braterstwa i przyjaźni), a każdy miesiąc zaczynał się od takiego samego dnia — argumentując zwolennicy reformy. — Broń nas Boże przed taką monotonią — replikują jej przeciwnicy. — I bez tego życie wciąż traci na fantazji i niespodziankach. Zostawcie nam chociaż obecny „nieporządek” kalendarza. Gdy w grudniu bierzemy go do ręki, z jaką ciekawością patrzymy, czy w następnym roku jakieś niedziele będą sąsiadować z innymi świętami, tworząc perspektywę podwójnego weekendu — czy, przeciwnie, niedziela wypadnie w inny dzień świąteczny i święto „przepadnie”.

Oczywiście, i my kupiliśmy kalendarz na rok 1973 i zajrzeliśmy doń. Rok zaczyna się do brze: 1 stycznia w poniedziałek, więc mamy dwa dni wypoczynku.

IRENA KACPER

I szczęśliwi czas liczą...

rejn (dinar bahr równy 1000 filów...) — najpopularniejszy kalendarz kieszonkowy „Domu Książki” miał, choćby przy każdym poniedziałku, zabawny rysunek Szymona Kobylńskiego, Jerzego Flisaka, Eryka Lipińskiego czy Hanny Gosławskiej. Może przez to ogólnie nie lubiany poniedziałek wydawałby się ludziom trochę sympatyczniejszy?

Plus jeden dzień co 3.333 lata

Choć sama natura podzieliła czas na doby, kalendarz jest tworem człowieka. Najstarszy z dotąd znanych kalendarzy — egipski, używany w XXVI wieku p.n.e., uważany za

Księżyca. Zreformowany w 46 roku p.n.e. przez Juliusza Cezara, przyjęty przez Kościół katolicki i rozpowszechniony w średniowiecznej Europie, dzielił rok na 12 miesięcy i 365 dni: siedem miesięcy miało po 31 dni, cztery po 30, a jeden 28 lub raz na cztery lata 29 dni.

Używany obecnie kalendarz jest dziełem papieża Grzegorza XIII (stał nazwa: gregoriański). Wprowadzony w 1582 roku, jest już tylko o 0,0003 dnia dłuższy od roku zwrotnikowego (tj. okresu czasu między dwoma kolejnymi przejściami Słońca przez punkt równowagi wiosennej). Chcąc być w zgodzie z naturą, będziemy więc musieli raz na 3.333 lata

brałem doświadczenia, rozwinięciem się, rozrosłem. Nowela, żywo opisująca przygodę z jastrzębiem i czajką, wypadła całkiem niezłe data się czytać. Byłem wtedy w niższej primie i w normalnych, szkolnych opatach, więc po napisaniu odłożyłem znowu pióro na szereg lat — niewątpliwie z pożytkiem dla siebie.

W owych latach coraz lepiej uczyłem się widzieć w przyrodzie cienie — nie tylko padające od drzew. Wyostriłem sobie wzrok na różne problemy i nieustannie przejawy walki o byt, toczony zewsząd dokoła to dyskretnie i z pozorną łagodnością, to brutalnie i z okrucieństwem. Zaczęłem odkrywać dra pieźne instynkty nie tylko wśród zwierząt, także wśród roślin. Były to pasjonujące odkrycia, zwłaszcza wtedy, gdy okrucieństwo znajdowałem również wśród ludzi, i nie owijajmy w bawełnę, o siebie samego.

Gdy później już na serio zabiorę się do pisania książek o moich podróżach wśród puszczy tropikalnych, nie będę ukrywał swych przeżyć z ludźmi i przwroda ani nakładał sobie różowych okularów, ani siebie wy-

bielał. Więc oto nie zataję w książce o Ucayali, że Dolores, mające drobne mocne rączki, dwa palce wsuwała pod skrzydła ranionego śmiertelnie kolibra i ścisłała mocno jego serce; serduszek ptaka przestawał bić, a blyszczące oczy małej Dolores pochłaniały jego śmierć z wielkim zaciekawieniem, bo były to oczy myśliwych od pokoleń...

Znajdą się w Polsce przed drugą wojną światową piękności, którzy wezmą mi za złe nietakt opisu młodzieńczej Metyski, zabijającej kolibra (np. przeznaczonego do zbiorów muzealnych). Ona zabijała ptaka najszybszym i, w danych okolicznościach, najhumanitarniejszym sposobem, stosowanym ogólnie przez ornitologów, ale oberwałem kije za to, że napisałem prawdę, nie upiększając opisu zdawkowym lakierem.

Nawet sławy wówczas się dobijał Tadeusz Breza da mi po balcach i wytknie okrucieństwo w moich opisach przyrody.

Będzie miał chyba jakieś prawo do tego: jego przodkowie już od wieków wyszli z lasów i zbili żyli się do bram magnackich dworów, „rozmaite wysokie piastując urzędy i zaszczyty”, według Leszczyca w dziele „Herby szlachty polskiej”. Natomiast moi przodkowie do ostatnich dosłownie czasów przebywali w lesie, pół ani włości nie posiadali, a w spadku pozostawili mi tylko marzenia o wielkim lesie, tym największym, okrutnym lesie nad Amazonką. Niezawodnie mocniej i lepiej niż Breza mogłem odczuwać dramaty leśne i swe własne udręki z leśnej natury wynikające — i tak też je opisywałem.

Bystrzej niż pochopni krytycy zrozumieli to Stanisław Witold Balicki i pospieszył mi wówczas z pomocą.

ARKADY FIEDLER

głodne wrony. Rozjuszone i natchnione bez ustanku nacięły, by dostać się do piskląt i jaj i je wkręcać, a czajki starały się temu przeszkodzić. Rozpętywała się w powietrzu prawdziwa burza, powstawał rejdach i chaos.

Jak długo trwał ów rozgardiasz nie wiem: kwadrans, godzina? Może nawet dłużej? Wrony nie ustawały w atakach, wciąż wracały nad łaskę i atakowały.

Byliśmy niemniej wstrząśnięci niż czajki. Chcieliśmy im pomóc, ale to się nie dało: pole walki było zbyt rozległe, a wron, napadających w różnych miejscach, zbyt dużo. Gdy w końcu czarne rozbójnicki odleciały i minęła burda, na pobojuwisku mało po zostało gniazd nie splądrowanych. Wiele czajek było poturbowanych, ale żadna nie przypłacała napasici życiu: rabusiom chodziło tylko o gniazda.

Również nierzaz powracałem pamięcią do tej przygody, stanowiąc bowiem jakiś przełom w moim życiu. Wtedy na łasę sowniejszej poznałem siebie i mechanizm swych wzruszeń. Zatrzymałem w działaniu wewnętrznych pobudek i zaczą-

łem rozumieć, jakie uczucia mą władają. Dopiero po ochłonięciu zdałem sobie z nich sprawę.

To, co przeżywałem, było nie tylko zwykłym współczuciem dla napaścińców ofiar. Chodziło o szerszą i głębszą rzecz: o jakąś istotną zasadę życia. Jaka? Była zawsze i wszędzie, w każdej sytuacji, stała po stronie słabszego; by niezachwianie brać go w obronę; nie pozwolić, by zginął. Z biegiem czasu owo pragnienie obrony upośledzonych głęboko weszło mi w krew; po prostu stało się koniecznością moralną, opętaniem, nieledwie ideą fixe.

W tydzień czy dwa tygodnie po bitwie ptaków odwiedziłem znowu łaskę sowniejszą. Okres godowy czajek już się skończył, ptaków było znacznie mniej, tylko nieliczne tulały się jeszcze tu i ówdzie w powietrzu nad chęchami. Wtedy stałem się świadkiem ponownego ataku drapieżnika, tym razem jastrzębia, który rzucił się na czajkę. Czajka śmigły lotnik, nie dała się chwycić. Zataczała w powietrzu błyskawiczne skręty i zwroty,

ciskała się to w prawo, to w lewo, a że była zważsza i zwrotniejsza niż napaśnik, wciąż szczęśliwie unikała jego szponów. Jastrząb, zawzięty w swym pościgu, nie ustawał. Ale na próżno się wysilał.

Było to widowisko i wspaniałe i okropne. Przeżywałem je tak silnie i tyle czułem solidarności i sympatii dla czajki, że mi w oczach ciemniało. Zwłaszcza wtedy, gdy jastrząb dopadał do ściąganej i już, już ją prawie łapał.

Nie, nie dostał jej. Była zwinniejsza. Wmieszałem się w ich sprawę i gromko krzyknąłem. Podziało: jastrząb się przełakt. Dał czajce pokój, odleciał.

W tych niewielu chwilach tyle przechodziłem wzruszeń, przestraszu, nadziei, że przygoda przez długie miesiące żyła tkwiła we mnie i niepokoiła. Gdy ojciec zaczął wydawać czasopismo literacko-artystyczne „Życie” i zachęcał mnie do próbowania od nowa sił, zaryzykowałem i śmiejąc się w ciachu dwuletniej w pisanie przerwy na-

U nas, w Polsce, z datą 1 stycznia 1973 wiąże się takie np. wydarzenie, jak podjęcie działalności przez nowe gminy, wejście w życie nowego prawa wynalazczego, inauguracja Roku Nauki Polskiej, a w jego ramach — obchodów 500-lecia urodzin Mikołaja Kopernika. Co w nowym roku jest odpowiednim tłem takich i innych spraw dla innych krajów? Odpowiadają na to pytanie korespondenci zagraniczni Polskiej Agencji Interpress w Moskwie, Berlinie i Pradze.

ZSRR

Dalsza poprawa bytu

Z dniem 1 stycznia 1972 roku Związek Radziecki przystępuje do realizacji zadań trzeciego — pod względem decydującego — roku dziewięć lat, który przyniesie dalszy wzrost dobrobytu ludzi radzieckich.

W odróżnieniu od niepewnych, najczęściej pesymistycznych prognoz co do koniunktury, jakimi wita się nadchodzący nowy rok w krajach kapitalistycznych, w ZSRR społeczeństwo jest z góry poinformowane jak będzie się w nadchodzącym roku rozwijała gospodarka narodowa, jakie zmiany zajdą w sytuacji materialnej ludzi pracy. Dlatego żadnych szans nie mają tu — tak jak na zachodzie — na rozwinięcie swej działalności w okresie przed Nowym Rokiem wróżbici, a zamiast stawiania sobie horoskopów — ludzie składają sobie po prostu życzenia, które mają szansę realizacji.

Wzrost produkcji towarów powszechnego użytku, rozwój sfery usług, wyraźny wzrost wydajności pracy, pozwolił na ostatniej sesji Rady Najwyższej ZSRR zapowiedzieć, że realne dochody w przeliczeniu na jednego mieszkańca zwiększą się w ZSRR w 1973 roku o 4,5 proc.

O tym, że przewidziane na 1973 rok zadania w dziedzinie dalszego wzrostu stopy życiowej ludzi pracy zostaną zrealizowane świadczy dotychczasowa realizacja planu dziewięć lat.

Nim 1 stycznia 1973 roku

U NASZYCH SĄSIADÓW

pracownicy Centralnego Urzędu Statystycznego ZSRR przy stąpią do tradycyjnych podliczeń szczegółowych osiągniętych już rezultatów, warto zwrócić uwagę na najbardziej interesujące tendencje i kierunki. Podczas gdy w latach ósmej pięciolatki na spożycie przeznaczano 73 proc. dochodu narodowego — to w ciągu minionych dwóch lat ponad 80 proc. W ciągu roku państwo wydaje obecnie 5 miliardów rubli, realizując szereg posunięć związanych z podjętymi w latach 1971-1972 decyzjami w sprawie zwiększenia minimum płac, podniesienia płac

w warunkach utrzymania ustalonych cen na artykuły spożywcze i towary przemysłowe. W efekcie tego realne dochody ludności w przeliczeniu na jednego mieszkańca wzrosły w porównaniu z rokiem 1970 o 8,2 procent.

Rok 1973 charakteryzuje się napiętymi zadaniami we wszechstronnych dziedzinach gospodarki narodowej. Dochód narodowy ZSRR ma w tym roku wzrosnąć jeszcze szybciej niż w dwóch ostatnich latach. Stanowi to gwarancję realizacji programu XXIV Zjazdu KPZR.

ZDZISŁAW ROMANOWSKI

NRD

Na drodze do ONZ

Dla naszych przyjaciół zza Odry Nowy Rok znajduje się pod znakiem przełomu w umocnieniu międzynarodowej pozycji socjalistycznego państwa niemieckiego. Prawie każdy dzień ostatniego miesiąca 1972 r. przynosił nowe wydarzenia w tej dziedzinie. Tak będzie zapewne także w pierwszych dniach nowego roku. Droga prowadzi do członkostwa NRD w Organizacji Narodów Zjednoczonych.

Ostatnie dni starego roku znajdowały się też pod znakiem ważnego wydarzenia dla normalizacji stosunków między oboma państwami niemieckimi — podpisanie układu o stosunkach między NRD a NRF. Wszyscy zdają sobie tu sprawę z tego, iż jest to proces konieczny dla umocnienia bezpieczeństwa i umożliwienia międzynarodowej współpracy na naszym kontynencie. Z drugiej strony nie ma złudzeń co do tego, że nie będzie to proces prosty i łatwy. Przeprowadza się tu jasne rozgraniczenie: jedna sprawa, to normalne a nawet dobrosąsiednie stosunki z drugim państwem niemieckim, a druga sprawa, to zasadnicze różnice między socjalistycznym a kapitalistycznym państwem niemieckim.

Podstawowy kurs NRD, to umocnienie jednolitości ze Związkiem Radzieckim i całą wspólnotą socjalistyczną, zwłaszcza zaś z socjalistycznymi sąsiadami — Polską i Czechosłowacją. Wszystko wskazuje na to, że w nowym roku stosunki między obu naszymi państwami we wszystkich dziedzinach będą się nadal dynamicznie rozwijały; dotyczy to także stosunków poprzez otwartą granicę — między społeczeństwami obu krajów.

Wielkie znaczenie przywiązuje się tu do X Światowego Festiwalu Młodzieży i Studentów, który latem tego roku odbędzie się w stolicy NRD, Berlinie. Już raz, w 1951 r., gościł u siebie młodzież z całego świata. W okresie ponad dwudziestu lat od tamtego festiwalu berlińskiego socjalistyczne państwo niemieckie, a także jego stolica, dokonały ogromnego postępu. Młodzież z całego świata będzie się mogła o tym przekonać.

Zgodnie z uchwałami VIII Zjazdu SED rok 1973 będzie rokiem dalszego zblorowego wy-

siłku w realizacji podstawowego zadania — stałego podnoszenia materialnych i kulturalnych warunków życia ludności, wysiłku, który daje odczuwalne dla każdego wyniki, wysiłku, który się po prostu opłaca.

JÓZEF LUBOJAŃSKI

CSRS

Dwa plus trzy

O d Nowego Roku obowiązującym będzie w Czechosłowacji uchwala, która rozszerza i zwiększa pomoc dla rodzin wielodzietnych, a w trzy miesiące później obejmującą i pomoc dla młodych małżeństw. Zwiększone więc zostają również dodatki na drugie i trzecie dziecko o 100 koron, a na czwarte o 50 koron. Przykładowo: rodzina wychowująca troje dzieci, zamiast dotychczasowych 680 koron, będzie otrzymywać 880 koron miesięcznie. Podwyższe też uległ dodatek specjalny na dziecko ułomne: ze 150 na 300 koron.

Młode małżeństwa — do lat 30, których wspólny dochód nie przekracza 5 tys. koron miesięcznie — mogą od 1 kwietnia 1973 r. otrzymać od państwa pożyczkę na zakup i urządzenie mieszkania w wysokości do 30 tys. koron. Pożyczka ta może być umarzana w przypadku narodzenia się pierwszego dziecka o 2 tys., a każdego następnego o dalsze 4 tys. koron.

Wydaje się, że takie dość szczegółowe przedstawienie przewidzianych nową ustawą form pomocy jest konieczne dla zrozumienia konkretnego znaczenia, jakie mieć będzie ona dla poprawy sytuacji populacyjnej w CSRS. Wiadomo bowiem, że Czechosłowacja od dawna boryka się z tymi problemami, że ciągle jeszcze odnotowuje się tu zbyt mały przyrost naturalny, a na tym tle niezbyt optymistycznie rysowały się perspektywy rozwoju społeczeństwa i gospodarki narodowej CSRS.

Ta daleko idąca pomoc finansowa państwa dla matek i rodzin wielodzietnych, czy dla ludzi młodych planujących potomstwo, była możliwa tylko dzięki osiągniętyemu wynikowi gospodarczemu. Fakt ten zastępuje na szczególną uwagę w sytuacji kraju, który jeszcze nie tak dawno przeżywał kryzys polityczny i ekonomiczny. I to jest również to nowe, z czym wkracza Czechosłowacja w 1973 r. Podsumowanie pierwszych dwóch lat bieżącej 5-letki w gospodarce narodowej CSRS jest nad wyraz optymistyczne. Dochód narodowy za ten okres wzrósł, jak się oblicza, o ponad 11 proc., a płaca nominalna o 8 proc.

Stale wzrasta produkcja przemysłowa, będący wynikiem głównie lepszej wydajności pracy jest wyrazem poparcia dla polityki państwa. Można więc dziś stwierdzić, że Czechosłowacja skonsolidowała już politycznie i społecznie wchodzi w nowy rok również ze skonsolidowaną ekonomiką.

MAREK DUNIN-WASOWICZ



— Do widzenia, kochanie, baw się dobrze, jeśli jeszcze dziś tak się to nazywa.

Noworoczny felieton powinien mieć charakter odświeżający. Żadnych narzekań, pretensji, starczy na to całego roku.

W Roku Gwiazdki tematem numer 1 był aktualny stan zapasów na 3 dni świątecznego obżarstwa, w okresie karnawałowych szaleństw wypada mówić o kreacjach i o zabawach. Ano, pomówmy. Temat bezpieczny, nikt nie przysłał do redakcji listów z wymysłami. Lecz gdyby ktoś chciał mi pomóc w znalezieniu odpowiedzi na pytanie gdzie ma się bawić młodzież, a o przyrętkach z magnetofonem puchnie głowa i co się na tych prywatkach dzieje! Otóż muszę uspokoić przeciwników; nie o prywatki urządzone w M-3 mi chodzi, ale o zabawę w dużej sali specjalnie przeznaczonej na ten cel. Bo, na dobrą sprawę, gdzie ma się bawić poznańska

Zabawa jest jedną z form wypoczynku i jako taka stanowi czynnik psychicznego odprężenia. Atrybutem młodości jest zabawa i nie wiadomo dlaczego część rodziców czy wychowawców z uporem odmawia młodzieży do niej prawa. Wiem, przeciwnicy zaoponują, że oni, to znaczy młodzi, nie, tylko chcą się bawić, a o przyrętkach z magnetofonem puchnie głowa i co się na tych prywatkach dzieje! Otóż muszę uspokoić przeciwników; nie o prywatki urządzone w M-3 mi chodzi, ale o zabawę w dużej sali specjalnie przeznaczonej na ten cel. Bo, na dobrą sprawę, gdzie ma się bawić poznańska

Nie zawsze na linii

Tańczyć, ale gdzie?

młodzież. Lokale rozrywkowe to nie dla nich, ceny nie te i towarzystwo nieodpowiednie. Zresztą w lokalach królują podstarzali play-boye i damy, młode we własnym przekonaniu.

Chodzi mi o zorganizowanie sali tańca, gdzie przy muzyce mechanicznej można by pobawić się za niewielką opłatą, wypić coca-cola, zjeść ciastko. O taką salę działacze młodzieżowi zabiegają od dawna.

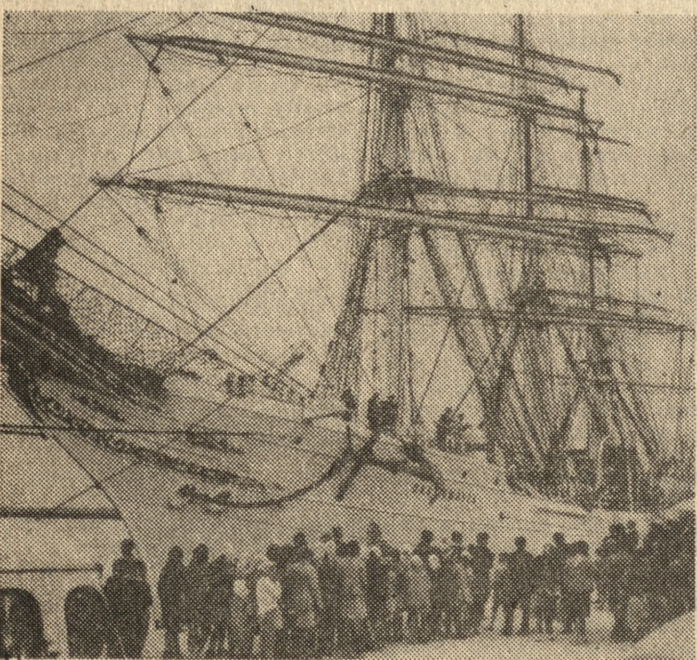
Przed sześciu laty takie tańczące wieczory odbywały się w klubie ZNTK na Wildzie. Jak było potrzebne, najlepiej świadczy fakt, iż młodzież cierpliwie wystukiwała najbardziej nudnej pogadanki, którą celebrowano obowiązkowo, aby usprawnić tańce. Początkowo obawiano się, że tańczący zniszczą klub. Obawy były przedwczesne. Rozrabiaczy szybko wyłapali porządkowi i gwoździści muszę zaznaczyć, że interwencji nie było więcej niż na zabawach niemłodzieżowych.

Ostatnio dowiedziałam się, że poznański Zarząd Wojewódzki ZMS wystąpił z propozycją zorganizowania sali tańca w hali MTP. Władze miejskie odpowiedziały odmownie. Nie wnioskami w szczególności czy miejsce było wybrane najszybszej. Natomiast pomysł stworzenia sali zabawowych nie jest dziwnym pomysłem. Takich sal na świecie jest mnóstwo, bo są potrzebne. Inni doszli do tego prostego wniosku dawno. Młodemu człowiekowi potrzebny jest ruch, kontakt z rówieśnikami. A dokąd może pójść młody poznanianin w wolny wieczór? Jeżeli nie należy do żadnego klubu i nie jest zwolennikiem przeżuwania telewizyjnej papki „jak leci”, to w najlepszym wypadku pozostaje mu kino, w najgorszym knajpa, w której zawsze znajdzie się miejsce. Bądźmy realistami i nie tępimy się, że każdy młody człowiek zamiast zabawy wybierze prelekcję.

Niechęć przypodobania się młodzieży spowodowała te zabawy refleksje. Pozwólmy naszym dzieciom korzystać z przywilejów młodości kiedy jest ku temu pora. Coż od nas wrażeń, że narzekanie na młodzież należy do dobrego tonu: „jacy oni są okropni, za moich czasów, ja tego nie miałem co oni”. To „za moich czasów”, czy „ja tego nie miałem” ma posmak gorzkości i powiedzmy to sobie zazdrości za utraconą młodością.

A młodzi wcale nie są okropni. Są zwyczajni — na nasz obraz i podobieństwo. Tylko włosy noszą dłuższe. Szersze spodnie i mini spódniczki. Ostatnio syn moich sąsiadów długowłosej dryblas przywiózł na zimowe wakacje 5-letniego szkraba z Domu Dziecka. Jeżdżą do tego Domu od dawna, prawie całą klasą. Nikt ich do tej przyjaźni nie zmuszał. Są więc wśród nich wrażliwi i dobrzy, skorzy do pomocy, lubią też się bawić. Nie brońmy im tej rozrywki typowej dla określonego wieku. Sami ograniczają jej rozmiar, bądź z niej zrezygnują, gdy wezmą na siebie obowiązki dorosłego życia.

BARBARA GRZEGORZEWSKA



„Dar Pomorza” jest powszechnie uważany za najpiękniejszy żaglowiec świata. Należy także do najstarszych, jakie pływają po morzach.

Fot. — CAF

Takiego widowiska jeszcze nie było. Na spotkanie żaglowej floty wypłynęło z Kilonii wszystko, co tylko mogło utrzymać się na wodzie: od pasażerskich transatlantyków po kajaki i rowery wodne. Tłumy gęsto obległy nabrzeża. Olimpijską paradę oglądało 400 tys. osób. Na czele młodego międzynarodowego flotyli złożonej z setek świetnych żaglowców „Dar Pomorza” — najbelsze żagle Operation Sail 72, największe żagle przedolimpijskich regat.

Operacja „Żagiel 72”

Na starcie wielkiego wyścigu, w Cowes, biała fregata nie

6 GŁOS WIELKOPOLSKI AB 31 XII 1972/1 I 1973 Nr 310 (8972)

Najświetniejszy rok polskiego żeglarsstwa

stawała w roli faworyta. Sportywała się co prawda od początku z ogromnym zainteresowaniem, ale raczej z powodu — urody — jest powszechnie uważana za najpiękniejszą żaglowicę świata. Należy jednak także do najstarszych, jakie pływają po morzach, a o żeglarskich kwalifikacjach za mało niewiele mogli obserwatorzy powiedzieć. Po pięciu dniach, na mecie w Skagen mówili już z pełnym przekonaniem: to znakomici żeglarze. A przecież faworytem był zachodniemiecki szkuner „Gorch Fock”, 4-krotny zwycięzca regat Operacji Żagiel. Jego pozycję miał atakować amerykański „Eagle”. Rywali pogodził „Dar”. Po dramatycznej walce z jednostką NRF, po dniach i nocach ciężkiej walki rękami i nogami mistrzów-

stwa kierowanej przez kpt. Kazimierza Jurkiewicza, był na skrzydłach sztormowego wiatru pierwszy.

Przypomina się zaskakujący sukces „Korsarza”, odniesiony w podobnych regatach z okazji berlińskiej olimpiady na trasie Gdańsk — Kilonia. Po 36 latach „Korsarz” znowu stanął się na zlocie w Kilonii i to pod dowództwem tego samego kapitana Tadeusza Prechitki, który wówczas prowadził go do zwycięstwa. W kilonijskich zlocie wzięło udział 45 polskich jachtów, najliczniejsza ekipa, jaka kiedykolwiek wypłynęła za granicę. Nasz udział w tej wielkiej imprezie i sukces „Daru”, zauważone na świecie, jako wspaniała prezentacja polskiej bandery żeglarskiej, stanowią wystarczające powody, by mówić o świetnym

roku naszego jachtingu. Mówi my jednak o roku najświetniejszym.

Trojka samotników

Nieczęsto zdarza się żeglarzom triumfować na oczach tłumów. Ich domeną jest walka z żywiołem w oddaleniu od przyjaźni oczu, bez dodających otuchy oklasków, także walka prowadzona najdosłownie samotnie, w pojedynkę. W transatlantycznych regatach samotników (TARS) startowali Polacy po raz pierwszy: Krzysztof Baranowski na „Polonezie”, Zbigniew Puchalski na „Mirandzie” i Teresa Remiszewska na „Komodorze”. Od początku nie mieli szans na pokonanie faworytów wysięgu. Tylko „Polonez” był należycie przygotowany do tego rodzaju

regat, ale i on daleko ustępował czolowemu jachtom, konstruowanym często ogromnymi nakładami środków i doświadczonym specjalnie z myślą o oceanicznych regatach. Oto olbrzymi „Vendred 13” o 300 metrach kwadratowych żagli, oto sławiony znakomitymi wyczynami „British Steel”, oto grupa faworyzowanych trimaranów (trzykadłubowców) ze zwycięskim „Pen Duick”, a przy nich „Miranda” malutka łupina, niedawno jeszcze stary wrak.

Teresa Remiszewska z powodu awarii jachtu wyruszyła z Plymouth z jednodzielnym opóźnieniem. Już drugiego dnia rejsu „wysiadła” instalacja elektryczna, co uniemożliwiło radiostację, a w połowie drogi zламаł się samoster. Nadwatło ne zamocowanie masztu, a w

końcu jego pęknięcie, nie pozwalając na postawienie długich żagli. Zbigniew Puchalski wyruszył na trasę mimo uszkodzenia kadłuba jachtu przy wyładunku. W czasie rejsu kilkakrotnie dokonywał chirurgicznego zabiegu na chorym kolanie.

Osiągając metę, dali dowody najwyższego hartu, odwagi, może nawet brawury, ale i znakomitych umiejętności żeglarskich. Z regat wycofało się 12 zawodników, często bardziej doświadczonych i dysponujących lepszym sprzętem. Krzysztof Baranowski był na mecie 12, a potem, jakby dopiero zasmakowawszy w samotnej żegludze, wyruszył w rejs dookoła globu, w rejs, który teraz właśnie trwa.

Żagle wśród lodów Arktyki

W cieniu tych wielkich wyczynów pozostają inne dalekie morskie wyprawy, a każda z

Dokończenie na str. 7

Niespokojne dzieje małej figuryrki

Gdy tylko w prasie napisze się coś o poznajskiej statui Bamberki, natychmiast hasło to znajduje odzew w postaci listów i telefonów od czytelników. Tak było również w tym roku, kiedy w lipcu „nieopatrznie” zamieściliśmy krótki fragment listu p. T. P., który za pośrednictwem naszych łamów postawił pytanie: gdzie właściwie powinna stać ta studzienka? I „w imieniu licznej grupy Bambrów wildeckich” domagał się przeniesienia jej w pobliże rynku tej dzielnicy.

Rozdzwoniły się telefony, napłynęły do redakcji listy, mieliśmy także kilka osobistych wizyt. Część spośród tych osób okazywała sprawę zainteresowanie niejakim amorem, czyli z bezinteresownej sympatii do rzeczywiście bardzo miłej w wyglądzie figuryrki. Część natomiast uzasadniała swe racje w dyskusji nad kwestią „gdzie?” pochodzeniem z Bambrów, czyli z rodzin, które w pierwszym dwudziestolecu XVIII wieku zostały sprowadzone z okolic Bambergu w Bawarii, dla zasiedlenia — ówczesnie wydłubionych na skutek zarazy — podpoznańskich wsi: Jeżyc, Rataj, Lubonia, Górczyna, czy Dębca.

Rodziny te z czasem zasymilowały się i całkowicie spolszczyły, czego najlepszy dowód stanowiło to, że liczni ich przedstawiciele uczestniczyli później w naszych walkach wolnościowych, m. in. w Powstaniu Wielkopolskim.

Modelką była J. Gadymaska

Rodowód zatem „Bamberka” ma znaczny, ale życiorys — dość niespokojny, o czym łatwo można się przekonać, przeglądając w podręcznym archiwum urzędu Konserwatora Zabytków Miasta zasobną teczkę akt, dotyczących tej niewielkiej figuryrki.

Powstała ona dzięki — jak byśmy to dzisiaj nazwali — „prywatnej inicjatywie” właściciela starej poznańskiej rozlewni win — Goldenringa. Przed pierwszą wojną światową ofiarował on miastu (jak można przypuszczać — na ten właśnie cel legat w wysokości 12 000 marek. Odsłonięcie studzienki, usytuowanej przed siedzibą firmy „Goldenring” na Starym Rynku u wylotu ul. Woźnej, odbyło się w 1915 r.

W liście do redakcji podał nam p. inż. E. T. Sterzyński, że studzienka miała służyć „jako poidło dla ludzi, koni i psów”. W jednym z pism firmy „Goldenring” czytamy: „... posiadaliśmy na tylnej stronie napojniki dla psów oraz jedno specjalne urządzenie do picia wody dla ludzi”. Od tego samego czytelnika dowiedzieliśmy się, że za model do rzeźby służyła Jadwiga Gadymaska, pochodząca z Bambrów i zamieszkała na Winiarach. Pracowała ona ponad 20 lat w winiarni Goldenringa, podobnie jak szereg innych Bambrów. Dla ich upamiętnienia studzienkę postanowiono ozdobić figurką, wyobrażającą jedną z tych kobiet z konwiami na nosidłach, używanymi ongiś w winiarstwie.

„Dzięki intrygom przedwojennym”

Wspomnieliśmy o dość niespokojnym „życiorysie” studzienki. W aktach znajdujemy mianowicie z datą 13. XI. 1929 r., podpisany przez ówczesnego prezydenta Cyryla Ratajskiego wniosek Magistratu Stołecznego miasta Poznania do Departamentu Kultury i Sztuki Ministerstwa wyznań religijnych i oświecenia publicznego o wyrażenie zgody na przeniesienie studzienki z Bamberką z dotychczasowego miejsca na Starym Rynku pod zachodnią ścianę Starego Ratusza.

Uzasadniono to względami komunikacyjnymi — po prostu studzienka była zawadą dla zwiększającego się na Starym Rynku ruchu. W aktach nie ma śladu, by wtedy, w 1929 r., firma „Goldenring” zgłaszała jakieś zastrzeżenia do tych przesłan. Natomiast jest tam jej pismo z 1949 r., kiedy zaczęto zastanawiać się, gdzie by najlepiej umieścić przechowywaną w magazynach Zarządu Ziełeni przy ul. Chociszewskiego „Bamberkę”. (Podczas walk o Poznań w 1945 r., gdy Stary Rynek i Ratusz stały się jednym wielkim rumowiskiem, rzeźba ocalała. Przy odgruzowywaniu wydobyto ją i zabezpieczono we wspomnianych magazynach). Otóż 15. IV. 1949 r. firma „Goldenring” wystosowała pismo z oświadczeniem, że studzienka w 1929 r. została sprzed ulicy Woźnej przeniesiona pod Ratusz — cytujemy — „... dzięki intrygom przedwojennym na zebraniu Radnych Miejskich za ówczesnych rządów...”. Celem pisma było wyrażenie sprzeciwu wobec proponowanego wtedy w „Głosie Wielkopolskim” usytuowania bohaterki naszego artykułu na jednym z rynków poznańskich.

Z tego też okresu (z X. 1949 r.) pochodzi artykuł w „Głosie”, którego autor — Kazimierz Lisiecki — stwierdza, że przyczynienie rzeźby do ściany Ratusza było niefortunne i że należałoby Bamberkę ustawić gdzieś w pobliżu Starego Rynku. Z zachowanych u Konserwatora Zabytków Miasta akt wynika, że długo walczyła się sprawa wyboru najwłaściwszego miejsca dla studzienki. Propozycje sugerowały Rynek Jeżycki, pl. Bernardyński, pl. Kołłątajski lub obok placu przy ul. Wietrznej, ktoś w 1962 r. postulował (wiemy to z artykułu J. P. z tegoż roku w „Głosie”) ustawienie jej na „po czesnym miejscu na Dębu



Studzienka z rzeźbą Bamberki przy wejściu do parku od ul. Mostowej, na zapleczu budynku Muzeum Etnograficznego.

Fot. — K. Przychodźki

przy drodze do Lubonia”, bo tam mieszkało najwięcej Bambrów.

Na stałe przy Mostowej

Tymczasem w połowie lat sześćdziesiątych wreszcie nasza sympatyczna Bamberczka została po dokonaniu niezbędnych uzupełnień i odrestaurowaniu, ustawiona przy ul. Mostowej, obok wejścia na ładny skwer. Znajduje się on na zapleczu budynku przy ul. Grobla, który będzie mieścił Muzeum Etnograficzne. Sama studzienka i rzeźba mają również charakter etnograficzny — poszerzają naszą wiedzę o życiu ludzi w dawnych latach.

Na marginesie tej historii warto jeszcze przytoczyć opinię, wyrażoną w liście sędziwego p. Antoniego Leitgeb (wywodzącego się z Bambrów), że strój, w którym przedstawiona została dziewczyna ze studzienki, nie jest bambercki, a po prostu w takim odzieniu chodziły kobiety wiejskie z najbliższych okolic Poznania.

ZDZISŁAW KANDZIORA

Konserwatorowi Zabytków Miejskich — dr. Henrykowi Kondzieli dziękuję za udostępnienie całości posiadanych dokumentów w sprawie studzienki z Bamberką.

Rozwiązania prosimy przesyłać do 6 stycznia 1973 r. pod adresem: „Głos Wielkopolski”, Grunwaldzka 19 — 60-959 — Poznań.

Wśród czytelników, którzy nadesłali trafne rozwiązania rozlosujemy 3 bony książkowe po 50 zł.

Rozwiązanie krzyżówki nr 41

Poziomo: karabin, szpinak, akant, pompa, Ułana, mak, zet, rodak, Izara, okapi, Ain, Ian, Arno, maska, oaza, stado, Parrys, omam, krasa, amok, jaz, Ina, astma, Ipres, baran, sum, ZRA, tasak, kuter, Lotwa, Atacama, rysunek.

Pionowo: koparka, ramadan, bramka, Nankin, kantata, strzałka, pluton, Niagara, Krapiwa, Itaka, Aaron, rum, osm, moa, Spa, osa, zło, Drzymała, orantka, artysta, sarmata, maraton, kanarek, jaskra, Isztar, abakus.

Bony książkowe po 50 zł wylosowali:

- 1) Marian Wasmak 62-100 Wągrowiec, Przemysłowa 9 m. 3.
- 2) Jan Kozłowski Poznań, Gwar dół Ludowej 48 m. 2.
- 3) Maksymilian Przybylski, Poznań Os. Jagiellońskie 7 m. 26.

TOAST na zdrowie — wódkę wielu życzeń, które znaleźliśmy w noworocznych wydaniach czasopiśm, dowcipnie brzmią przekazane w „Saplikach”: „A przede wszystkim końskich sił i aby twoje oczy lekarza nie oglądały”. Zdrowie — to rzecz niewątpliwie ważna z najważniejszej, ale Polakom lat siedemdziesiątych oprócz tego marzą się inne równie ważne życzenia. Piśse o tym m. in. Mieczysław F. Rakowski na łamach „Polityki”, zwracając uwagę, że powody do optymizmu i zadowolenia daje nam fakt, iż po roku 1970 wstąpił na drogę olbrzymiego procesu przemian, który ma wprawić Polskę na lepszą pozycję niż ta, którą obecnie zajmujemy wśród państw Europy, a jej obywatelom ma zapewnić znacznie wyższą stopę życiową niż ta, którą dzisiaj posiadamy.

„Mamy dziś klucz do drzwi, za którymi znajdują się olbrzymie rezerwy materialne i duchowe — pisze autor. — Kluczem tym jest program rozwoju Polski nakreślony przez partię, realizowany i wzbogacany przez miliony Polaków, przez stronnictwa sojusznicze i różnorodne organizacje społeczne.

Obok ludzi uczciwych, rzutkich, zasłużonych, nie brak w naszym społeczeństwie obojętnych, koleśków spod budki z piwem, cwaniaków wołających o krzywdzie, gdy za nieobrotowo uderza się ich po kieszeni, jednostek „oblatanych” w „miganie” od pracy itd. Powinniśmy ich widzieć i otaczać niechęcią, czy też wręcz pogardą, bo w socjalizmie w żadnym innym ustroju, świadomość społeczna, zrozumienie związku między interesem osobistym i społecznym, jest i pozostanie — głównym motorem rozwoju.

Nie powinniśmy także, w interesie nas wszystkich, pobić jedynostkę, które niechętnie są duchowi przemian, nie pojmują doniosłości chwili, w której żyjemy.

Po dwóch latach trudnych zmagani z rzeczywistością oraz niewątpliwych nie do podważenia sukcesów — narodu, partii, państwa — proponuję witać 1973 r. z tymi wszystkimi, którzy dobrze spełniają swą powinność obywatelską.

Wzniesię toast za zdrowie Rzeczypospolitej Ludowej, za pomyślność kursu, który obrała partia po dramacie grudniowym, za wzrost autorytetu i prestiżu Polski Ludowej na całym świecie”.

MOŻNA LEPIEJ — Ze sprawami poruszonymi w powyższej cytowanej artykule łączą się kwestie poruszone przez Janusza Wilhelmiego na łamach „Kultury” w artykule pt. „Długi oddech”. Autor kładzie nacisk na to, co daje podstawy optymistycznego spojrzenia w przyszłość. Minione dwa lata dowiodły, że można w Polsce uczynić sporo tego, co dawniej kwitowano stwierdzeniem: „nie można”.

„Można — pisze autor — zarabiać lepiej, mieszkać lepiej, odpoczywać lepiej, żyć na lepszym, światlejszym, kulturalniejszym, wyższym poziomie. Ale można też — a jeśli można, to i trzeba pracować lepiej. Wydajnie, nowocześnie, bardziej celowo. Każdego roku każdy obywatel, każdy człowiek pracy powinien otrzymać więcej. Jest to jego święte prawo. Ale każdego roku każdy obywatel, każdy człowiek pracy powinien dawać z siebie więcej. Jest to jego równie święty obowiązek. Ten związek prawa i obowiązku ma charakter nie tylko moralny. Posiada także — a może przede wszystkim — znaczenie

praktyczne. Nie istnieje inny sposób polepszenia naszego bytu oraz urzeczywistnienia tych socjalistycznych perspektyw rozwojowych, które w programie partii nazwane zostały budową drugiej Polski. Są to perspektywy ogromne, sięgające aż po wiek XXI. Czy należało już dziś je kreślić? Czy było to konieczne? Nie, nie było to konieczne, gdybyśmy chcieli skromnie, miernie, mało. Ale nie chcemy mało, uczymy się — przeciwnie — chcieć dużo, coraz więcej. I to, że uczymy się chcieć dużo — dużo z siebie dawać i dużo dla siebie otrzymywać — wydaje się objawem zdrowia. Zdrowie, w wymiarze zbiorowym całego narodu, wymaga poczucia uczestnictwa nie tylko w codzienności, ale i historii.

Powtarzam: nie pragnąłbym uchodzić za naiwnego optymistę. Znam błędy, zatory, skostnienia naszego społecznego życia. Ale przecież spostrzegam, jak w całym tym życiu budzi się i stopniowo narasta ten następny długi oddech szybkościgacza, który mu w końcu przynosi sukces”.

WOKÓŁ „FIATA 126p” — Niewątpliwie wielu ludzi witać będzie Nowy Rok życzeniami spełnienia marzeń o posiadaniu samochodu. Nie zabraknie zapewne także dyskusji na ten temat, a zwłaszcza o „Fiacie 126p”, który realnie przybliżył możliwości powszechnej motoryzacji. Dostrzegając tego typu



dyskusję, „Motor” tak się do nich stosunkowuje: „W poszczególnych listach czytelników, dotyczących koncepcji „Fiat 126p” nie brakuje uwag tego typu: „niektóre niedogodności tej decyzji (obok wielu plusów) „Fiat 126” ma również minusy) byłyby mniej zauważalne, gdyby ten samochód mógł być tańszy”.

Na pewno jest w tym wiele racji. Z jednym tylko zastrzeżeniem: najpierw musimy ten samochód mieć, to znaczy zacząć produkować go masowo, przy maksymalnym przestrzeganiu dyrektyw: wyższa wydajność — lepsza jakość — niższe koszty. Jeśli uda nam się tę dyrektywę zastosować nie tylko w fazie budowy, ale rozruchu i dochożenia do pełnej, zamierzonej wielkości produkcji przez kombinat Bielsko-Tychy, to na pewno będzie można wtedy mówić ponownie także o cenie.

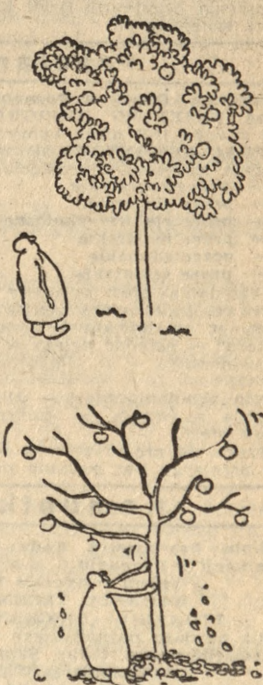
Na razie nasze indywidualne przywiązanie do „Fiat 126p” musimy zacząć od wzięcia pod uwagę ustalonej ceny, która jest nie tylko rezultatem obliczeń kosztów inwencji (również licencji) i produkcji, ale także analizy teraźniejszej i przyszłej sytuacji na rynku samochodów osobowych.

Dochodzenie do własnego samochodu przez każdego z nas oznacza więc przede wszystkim umiejętność, choć niełatwą rozstrzygnięcia na własnym miejscu pracy i w własnym budżecie domowym, problemów typu „wyższa wydajność — lepsza jakość — niższe koszty”.

PONADTO: „Nowe Czasy” przynoszą wypowiedź członka Akademii Nauk ZSRR L. Siedowa na temat przyszłości kosmonautyki; „Perspektywy” w bogato ilustrowanym reportażu Jędrzeja Ambroziewicza przedstawiają prace ekspertów kryminalistycznych; w „Przekroju” Dobrosław Poprzczyński pisze o karierze języka rosyjskiego w świecie.

LEKTOR

HUMOR I SATYRA



powodzeniem ubiegać by się mogła w poprzednich sezonach o miano rejsu roku, nagradzając „Srebrnym Sekstantem”. Nasi żeglarze już od szeregu lat upodobili sobie daleką północ. W tym roku wybitnym sukcesem była wyprawa jachtu „Conrad” do Islandii i dalej na północ z pierwszym w dziejach jachtingu opłynięciem arktycznej wyspy Jan Mayen. Harcerska załoga na „Alfie” przebyła Morze Barentsa i dotarła do Murmańska. Krag polarny przekroczył także noszący zaledwie 24 metry żagla jacht „Probus”. Niewielki „Smaragd” z kobiecą załogą dotarł do Szkocji. Wymienić by tu można jeszcze szereg godnych uwagi rejsów, jak udział „Daru Szczecina” w regatach na Bermudach czy rejs „Moskita” wokół Wysp Brytyjskich

ze sforsowaniem burzliwej cieśniny Pentland Frith.

Jest także już drugi obok Krzysztofa Baranowskiego kan dydat do „Srebrnego Sekstanta” za rok 1972. Kpt. Tomasz Zydler, ten sam który prowadził „Conrada” wokół Jan Mayen, wyruszył z załogą warszawskich akademików na „Konstantym Maciejowiczu” dookoła Atlantyku. Jeśli czas na to pozwoli zamierzają także okrążyć Amerykę Południową.

Przykuwające powszechną uwagę oceaniczne wyprawy, to daleko nie wszystko co każde rok biegnąc użnać za wyjątkowo pomyślny dla żeglarstwa. Rekordowe są także efekty pracy szkoleniowej. Kilkadziesiąt osób zdobyło dyplomy kapitańskie, przynajmniej

kilkaset uzyskało niższe stopnie żeglarskie. Same tylko jachty okręgu gdańskiego przebyły ponad 150 tys. mil, a w rejsach uczestniczyło 2 tys. osób. Coraz śmielej i nie bez podstaw zaczyna się mówić o masowości jachtingu.

Elitarne czy masowe?

W momencie, gdy zamierzamy samochód osobowy uczynić dołrokiem powszechnie dostępnym, mówienie o zdeteminowanej elitarności żeglarstwa jest czystym nonsensem. Samochód kosztuje przeciętnie 100 tys. zł, jacht można mieć, przepaszam, można by mieć, dziesięć-dwudziestokrotnie tańiej. Brać miarę z „Poloneza”, to jakby na niedzielne wycieczki proponować wyścigowy bolid. Popularnych za granicą,

stanowiących podstawę masowości jachtów czy łódek żaglowych w cenie motocykla lub nawet dobrego roweru, niestety, nie mamy, choć skutniacy od lat dysponują odpowiednimi projektami.

Lepiej i z dobrymi perspektywami przedstawia się budowa dużych jachtów, niedostępnych wprawdzie dla prywatnej kieszeni, ale będących do nabycia dla klubów czy zakładów pracy. W tym roku ruszyła rozbudowa węzłujących poprzednio stoczni jachtowych w Gdańsku i Szczecinie. Ich rosnąca produkcja, idąca głównie na eksport, powinna znaleźć więcej nabywców w kraju, zwłaszcza wśród dużych zakładów pracy. Optymizm budzą tegoroczne poczynania przemysłowych potentatów na wybrzeżu gdańskim. Przedsiębiorstwa przemysłu chemicznego, także z myślą o swoich załogach, wzięły pod opiekę

podupadły, a najstarszy w kraju Polski Klub Morski, PLO roztoczył pieczę nad Yacht Klubem Polskim. Znaczną w tym zasługą, także w bieżącym roku, utworzonej wojewódzkiej Rady Rozwoju Żeglarstwa. Jej działania przyniosą już konkretne efekty w zakresie organizacji klubów, zagospodarowania przystani, budownictwa i remontu jachtów i w innych istotnych sprawach.

Dystans pomiędzy sukcesami „Daru” i „Poloneza”, a realną możliwością wypoczynku pod żaglami dla każdego, także na własnej „łajbie”, jest nie mały. Są jednak szanse, by propagandowy efekt tych wielkich wyczynów wykorzystać również na rzecz umasowienia jachtingu. Jeśli tak się stanie, będzie to chyba największe osiągnięcie najsławniejszego roku polskiego żeglarstwa.

PRZEMYSŁAW
KUCIEWICZ

Wojewódzki Zakład
Doskonalenia Zawodowego w Poznaniu
ul. Kościuszki 57 - telefon 594-86, 548-47
organizuje

ZAOZNE (KONSULTACYJNE) KURSY

1. przemysłowe i rzemieślnicze przygotowujące do egzaminów kwalifikacyjnych (na robotnika wykwalifikowanego, czeladnika i mistrza) we wszystkich zawodach;
2. wiejskich rzemieślników budowlanych;
3. kroju i modelowania dla czeladników i mistrzów;
4. kierowców mechaników samochodowych;
5. organizacja i ekonomika transportu.

Konsultacje odbywają się w Poznaniu co drugą niedzielę.

Pierwsze konsultacje odbędą się o godzinie 8 w następujących terminach:

- 7. I. 1973 r. - dla elektryków, murarzy, zawody różne - szklarzy, dekarzy, zdunów, złotników, zegarmistrzów, intrlogatorów, kominiarzy;
 - 14. I. 1973 r. - dla metalowców, kierowców mechaników samochodowych;
 - 21. I. 1973 r. - dla stolarzy, cieśli, malarzy, krawców, fryzjerów;
 - 28. I. 1973 r. - dla piekarzy, cukierników, wędliniarzy, kucharzy, kelmerów.
- Szczegółowych informacji udziela sekretariat Zakładu - w godzinach od 8-20. 9407-K1

Spółdzielnia Inwalidów
im. Gen. K. Świerczewskiego w Poznaniu,
ul. Sieroca nr 3/4

ZAKUPI

2 sumatory elektryczne

od przedsiębiorstw państwowych, spółdzielczych, względnie od osób prywatnych.

Oferty należy kierować pod adresem naszej Spółdzielni. 2415-K2

BSiPE „ENERGOPROJEKT”
poszukuje pilnie na terenie m. Poznania

POMIESZCZEŃ

z przeznaczeniem na biura i archiwum o pow. 50 m² wzyż.

Reflektujemy również na dom wolnostojący. Oferty prosimy kierować do Działu Adm. i Zaop. w Poznaniu, ul. Piekary 19, tel. 734-31. 10140-K1

Pracownicy poszukiwani

Poznańskie Przedsiębiorstwo Budowlane nr 3 w Poznaniu - zatrudni zaraz na budowie hotelu „Orbis” w Poznaniu

- SPAWACZY ELEKTRYCZNYCH,
- CIESLI,
- STOLARZY,
- MURARZY,
- BETONIARZY,
- ZBROJARZY,
- ŁASTRIKARZY,
- ELEKTRYKÓW,
- IZOLERÓW,
- OPERATORÓW sprzętu średniego i ciężkiego,
- do przyłączenia w zawodzie: montażysty konstrukcji wielkopłytowych, cieśli, szklarza, spawacza, lastrikarza, parkieciarza, szpachlarza - malarza - w ramach szkolenia wewnątrzzakładowego. Szkolenie trwa od 3-6 miesięcy. Warunkiem przyjęcia - ukończone 18 lat i dobry stan zdrowia.

Warunki pracy i płacy zgodnie z układem zbiorowym pracy w budownictwie.

Zamiejscowym zapewniamy bezpłatne zakwaterowanie w Hotelu Robotniczym i stołówkę - obiady płatne.

Zgłoszenia przyjmuje Dział Zatrudnienia i Płac PPB nr 3, I piętro, pok. 104, Poznań, ul. Strzelecka 2/6, tel. 572-91, wewn. 201. 10074-K1

Zakłady Produkcji Sprzętu i Urządzeń Drobnarskich w Gostyniu - zatrudnia zaraz z terenu woj. poznańskiego z wyłączeniem miasta i pow. poznańskiego - na stanowiska kierownicze:

- INŻYNIERA METALOWCA, MECHANIKA lub DRZEWIARZA,
- EKONOMISTĘ z wykształceniem wyższym, oraz
- REWIDENTA ZAKŁADOWEGO z wykształceniem wyższym lub średnim z odpowiednią praktyką. 21991-K2

„SPOŁEM” Poznańska Spółdzielnia Spożywców - zatrudni zaraz

ROZNOŚCIELI MLEKA AGENCYJNEGO - do sklepów przy ul. Zamkowej, Wronieckiej, Piekary, Śniadeckich.

Zgłoszenia przyjmuje Dział Spraw Pracowniczych „Spółem” PSS w Poznaniu, ul. Czerwonej Armii 40, pokój 312. 10190-K1

Wojewódzki Zakład Transportu Mleczarskiego w Poznaniu, ul. Kolejowa 57 - przyjmie do pracy:

KIEROWNIKA DZIAŁU TECHNICZNEGO.

Wymagane wykształcenie wyższe lub średnie o specjalności naprawa i eksploatacja pojazdów samochodowych oraz praktyka.

Warunki pracy i płacy do uzgodnienia. Zgłoszenia przyjmuje Dział Kadr WZTM w Poznaniu, ul. Kolejowa 57. 10150-K1

Przetargi

PP Warzywa - Owoc w Poznaniu, ul. Głogowska 218, ogłasza PRZETARG NIEOGRAZICZONY na wykonanie w roku 1973 niżej wymienionych -

PRAC REMONTOWYCH w placówkach podległych naszemu Przedsiębiorstwu:

- prace murarskie - wart. ca 100.000 zł
- prace ślusarskie - wart. ca 90.000 zł
- prace elektrotechniczne - wart. ca 60.000 zł
- prace malarskie - wart. ca 300.000 zł
- prace zdunskie - wart. ca 20.000 zł
- prace szklarskie - wart. ca 90.000 zł

Do składania ofert zaprasza się przedsiębiorstwa państwowe, spółdzielcze i prywatne.

Oferty w zalakowanych kopertach z oznaczeniem „Przetarg” - składać należy w sekretariacie naszego Przedsiębiorstwa - ul. Głogowska 218, budynek nr 1, pokój 12.

Termin składania ofert - 14 dni od ukazania się ogłoszenia w prasie, po którym nastąpi komisyjne otwarcie ofert.

Zastrzega się prawo wyboru oferenta lub unieważnienie przetargu bez podania przyczyn. 10214-K1

Komunikaty

Prezydium Powiatowej Rady Narodowej, Wydział Komunikacji w Poznaniu - zawiadamia, że z dniem 2 stycznia 1973 roku

BADANIA TECHNICZNE POJAZDÓW MECHANICZNYCH dla powiatu poznańskiego - odbywają się w Przedsiębiorstwie Usług Samochodowych Poznań, ul. Kazimierza Wielkiego

codziennie w godzinach od 10 do 18 - oraz w Państwowym Ośrodku Maszynowym w Stęszewie

CIĄGNIKI I PRZECZEPY ROLNICZE w każdą środę w godz. od 8 do 13. 10184-K1

8 GŁOS WIELKOPOLSKI AB
31 XII 1972 / 1 I 1973 Nr 310 (8972)

TRADYCYJNE PĄCZKI SYLWESTRÓWE POLECAJĄ POZNAŃSKIE KAWIARNIE



9930-K1

MEDYCZNE STUDIUM ZAWODOWE nr 1
w Poznaniu, ul. Ratajczaka 47

zawiadamia,
że od dnia 27. I. 1973 r. przyjmuje

ZGŁOSZENIA KANDYDATEK

na Wydział Pielęgniarstwa.

- Nowy rok szkolny rozpocznie się w lutym 1973 roku.
- Nauka w Studium trwa 2 lata.
- Kandydatki, ubiegające się o przyjęcie do szkoły winny złożyć następujące dokumenty:

1. podanie o przyjęcie,
2. życiorys,
3. świadectwo ukończenia szkoły średniej lub świadectwo dojrzałości (oryginał),
4. wyciąg z aktu urodzenia,
5. zaświadczenie o stanie majątkowym rodziców,
6. dwie fotografie,
7. zaświadczenie lekarskie o przydatności do zawodu,
8. badania -
 - a) morf., OB, Wa, prześwietlenie płuc, analiza moczu;
 - b) wyniki przeprowadzonego badania na nosicielstwo;
 - c) zaświadczenie o przeprowadzonych szczepieniach.

- Istnieje możliwość otrzymania stypendium żywnościowego.
- Bilższych informacji udziela sekretariat Studium w godzinach od 8-15 - telefon 536-65. 9903-K1

Praca Nauka

Tokarza - ślusarza, pracownika przyjmie. Zgłoszenia: wtorek - Chmielna 4. 33342g

Pani do prowadzenia domu z gotowaniem, na dobrych warunkach potrzebna zaraz. Gniezno, Roosevelt 66A m. 9. 33404g

Chłopiec spokojny do lekarskich prac potrzebny. Zgłoszenia, Siemiradzkiego 3a m. 4. 33402g

Przyjmę pracownika do gospodarstwa rolnego. Hołderna, Bnin, ul. Błażejewska 29. 33400g

Konieczny pracownik, produkcyjny warsztat krawieckiego damskiego, poszukuje wspólnika z gotówką. Oferty „Prasa”, Grunwaldzka 19 dla 33170g.

Zatrudnię opiekunkę do półrocznego dziecka. Gniezno, tel. 17-30. 33100g

Uczennicę do pracowni haftów artystycznych - przyjmę. Oferty „Prasa”, Grunwaldzka 19 dla 33251g

Fryzjerka i wypomóżka - potrzebne od stycznia - Poznań, Oferty „Prasa” - Grunwaldzka 19 dla 33206g

Zaraz potrzebny pomocnik ogrodnicy, względnie pracownik posiadający prawo jazdy. Marian Saliński, Poznań - Splawie, Gospodarska 1, autob. 54. 33195g

Malarzy i uczniów przyjmę zaraz. Szamotulska 10a. 33284g

Przyjmę ślusarza - spawacza, stażystę i ucznia. Warsztat ślusarski - Dąbrowskiego 72. 33293g

Gospośnię lub pomoc domową - zatrudnię zaraz. Wysokie wynagrodzenie. Zgłoszenia: Rycerska 26 m. 12. 33301g

Krawcowa konfekcyjna - potrzebna. Oferty „Prasa”, Grunwaldzka 19 dla 33315g.

Bezdzietne małżeństwo - przyjmie dozorstwo, warunki mieszkalne. Adres: Jan Włodarczyk, Poznań, 38, ul. Złobicka 15a m. 1. 33276g

Lokale

Mieszkanie, spółdzielcze, własnościowe 53 m² sprzedam lub zamienię na mniejsze. Adres wskaże „Prasa”. Grunwaldzka 19 dla 33218g.

Asystent poszukuje niekrepującego pokoju. Oferty „Prasa”, Grunwaldzka 19 dla 33122g.

Pani poszukuje pokoju 1-osobowego. Oferty „Prasa”, Grunwaldzka 19 dla 33345g.

Kupię mieszkanie własnościowe w Poznaniu w dzielnicy Wilda, Łazarz, Grunwald, przy dobrej komunikacji tramwajowej i autobusowej. Pośrednictwo wykluczone. Oferty „Prasa”, Grunwaldzka 19 dla 33314g.

Zamienię mieszkanie spółdzielcze M-3 Winogrody, na M-3 Wilda, Tel. 301-17. 33275g

Przyjmę na pokój małżeństwo bezdzietne. Poznań-Junikowo, ul. Zielarska 42. 33290g

Małżeństwo na pokój - przyjmę. Adres wskaże „Prasa”, Grunwaldzka 19 dla 33303g.

Zamienię mieszkanie spółdzielcze 2-pokojowe M-4 na Raszynie, na M-5 3-pokojowe - na korzystnych warunkach. Oferty „Prasa”, Grunwaldzka 19 dla 33316g

Lokal ca 40 m² na warsztat w Poznaniu poszukuję. Oferty „Prasa”, Grunwaldzka 19 dla 33353g.

Nieruchomości

Poznań - wille wolnostojące, ogrodami, domy bliźniacze komfortowo wyposażone nadające się na różny przemysł. Na periferiach obiekty ogrodniczo-rolne, sadami, szklarniami pełnej produkcji oraz mniejsze gospodarstwa - poleca stale wielkim wyborze do kupna, przyjmuję również nowe zlecenia do sprzedaży. Informacji bezpłatnie udziela Władysław Adamski, Poznań, Matejki 33a - pośrednictwo nieruchomości. 33233g

UWAGA ROLNICY!

Wielka obniżka cen części do ciągników i maszyn rolniczych

Baza Zaopatrzenia i Zbytu
Przedsiębiorstw Mechanizacji Rolnictwa
w Komornikach k. Poznania

zawiadamia swoich Klientów o wyprzedaży części do następujących maszyn i tak:
Ursus - C-45, Ursus - C-325, snopowiązałka WC-1, kosiarka KBZU, 1,8 oraz KZ-2, KZK-1, młocarnie, koparki ziemniaków TEK-2, pługi PO-1, 2, 3 i PŁC i innych maszyn.

Całkowita likwidacja w wym. wyprzedaży nastąpi z dniem 17 lutego 1973 r. Przy zakupach udzielamy do 80 proc. rabatu od cen detalicznych, istnieje również możliwość indywidualnego uzgadniania cen niektórych pozycji powyżej podanego rabatu.

Dojazd do Komornik z kierunku Poznania autobusem linii 83 z pętli górczyńskiej. 2460-K2

MEDYCZNE STUDIUM ZAWODOWE
w Kościanie

pl. Paderewskiego 1, woj. poznańskie
przyjmuje

zgłoszenia kandydatek

na Wydział Pielęgniarstwa
Psychiatrycznego.

Nauka w Studium trwa 2,5 roku.

Warunkiem przyjęcia do Studium jest: świadectwo dojrzałości względnie świadectwo ukończenia Liceum Ogólnokształcącego oraz dobry stan zdrowia.

Stuchaczki mogą ubiegać się o przyjęcie do Domu Stuchacza i stypendium.

Podanie wraz z dokumentami należy przesłać pod adresem Studium do dnia 3 lutego 1973 r.

Rozmowy kwalifikacyjne dla kandydatek na I semestr wydziału pielęgniarstwa psychiatrycznego odbędą się dnia 26. II. 1973 r.

Nauka rozpocznie się dnia 27. II. 1973 r. 2436-K2



UWAGA!

UWAGA!

W dniu 31 grudnia czynne będzie:

POGOTOWIE

TELEWIZYJNE

TELEWIZYJNE

TELEWIZYJNE

TELEWIZYJNE

TELEWIZYJNE

TELEWIZYJNE

TELEWIZYJNE

TELEWIZYJNE

TELEWIZYJNE

TELEWIZYJNE

TELEWIZYJNE

TELEWIZYJNE

TELEWIZYJNE

TELEWIZYJNE

TELEWIZYJNE

TELEWIZYJNE

TELEWIZYJNE

TELEWIZYJNE

TELEWIZYJNE

TELEWIZYJNE

TELEWIZYJNE

TELEWIZYJNE

TELEWIZYJNE

TELEWIZYJNE

TELEWIZYJNE

TELEWIZYJNE

TELEWIZYJNE

TELEWIZYJNE

TELEWIZYJNE

TELEWIZYJNE

TELEWIZYJNE

TELEWIZYJNE

TELEWIZYJNE

TELEWIZYJNE

TELEWIZYJNE

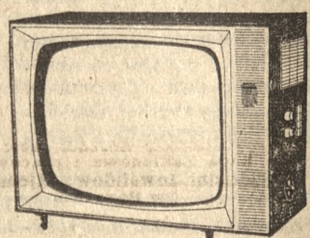
TELEWIZYJNE

TELEWIZYJNE

TELEWIZYJNE

TELEWIZYJNE

TELEWIZYJNE



ZAKŁAD USŁUGOWY „TELETECHNIKI”

SPOŁDZIELNI PRACY W POZNANIU

ul. Galla nr 4 (pawilon), telefon 466-10

w godzinach od 10-14.

W PIERWSZEJ KOLEJNOŚCI

WYKONYWANE BĘDĄ NAPRAWY

W ZAKŁADZIE. 10204-K1

UWAGA!

UWAGA!

MIESZKAŃCY POZNANIA

Wielobranżowa Usługowa Spółdzielnia Pracy

„CZYSTOŚĆ”

w Poznaniu, ul. Mickiewicza 36 - informuje uprzejmie

O URUCHOMIENIU USŁUG W ZAKRESIE

TAPETOWANIA MIESZKAŃ

Zlecenia przyjmuje oraz szczegółowych informacji udziela

Zakład nr 15 Poznań - Winogrody, Osiedle Przyjaźni, blok

nr 12, kl. F oraz Dział Techniczny, ul. Dąbrowskiego nr 96,

telefon nr 425-18. 10143-K1

OKAZJA!

TYLKO DO 30 KWIETNIA 1973 ROKU

sprzedaż projektorów Pollux - 8 m/m

Z BONIFIKATĄ

POLLUX - 33 cena 2.500.- bonifikata 750.-

cena z bonifikatą

POLLUX - 33, cena 1.750.- zł.

Do nabycia w sklepach P. P. „FOTO - OPTYKA”

na terenie m. Poznania woj. poznańskiego

i zielonogórskiego. 10039-K1

NOWOŚĆ!

do uszczelniania
urządzeń sanitarnych

Z przyjemnością zawiadamiamy, że zakład nasz rozpoczął produkcję nowej, doskonałej masy uszczelniającej pod nazwą

„SANKIT”

przeznaczonej do uszczelniania urządzeń sanitarnych, jak: muszle, umywalki, wanny itp.

„SANKIT” produkowany jest w postaci masy (pasty) w opakowaniach po 0,5 kg i 1 kg.

Cena detaliczna opakowania 0,5 kg wynosi 32 zł, a 1 kg - 53 zł.

„SANKIT” kupić można w sklepach detalicznych z artykułami chemicznymi.

Jedyny producent:

KRAKOWSKIE ZAKŁADY

PRZEMYSŁU GUMOWEGO

Kraków, ul. Rzeźnicza nr 22, telefon 233-26

2392-K2



KOMBINAT PGR GŁUCHOWO

Ferma Kaczek w Piotrowie, pow. Kościan

PRZYJMUJE ZAMÓWIENIA I PRZEDPŁATY

NA DOSTAWĘ PISKŁAT

w dniach od 1. II. 1973 r. do 30. X. 1973 r.

Zamówienia przyjmujemy

do 1. II. 1973 roku - na każdą ilość piskłat. 2140-K2

nego w Szczecinie (kolor); 16.45 —
Charaktery — rep. filmowy III;
16.55 — Jak rozpetalam II wojne

III — „Wśród swoich”; 18.05 —
Charaktery — rep. filmowy IV;
18.20 — „Nikt tylko Ty” — Konfe-

Nowe przepisy

Prasa wojskowa doniosła ostatnio, że od 1 stycznia 1973 r. wchodzi w życie w siłach zbrojnych znormalizowane przepisy ubioru. Na ich temat powiedziano dziennikarzowi PAP w Szefostwie Służby Mundurowej Wojska Polskiego: Najlicniejszą grupę czytelników zainteresuje z pewnością fakt, że żołnierze służby zasadniczej otrzymują na mocy nowych przepisów do ubioru wyjściowego długie spodnie i półbuty.

Ważnym postanowieniem przepisów ubiorczych jest wyraźne określenie, że ubiory — w zależności od przeznaczenia — dzielą się na: zasadnicze, robocze i specjalne. Ubiór zasadniczy to — galowy (tylko dla żołnierzy służby zawodowej), wyjściowy, służbowy i ćwiczebny czyli polowy. Ustalono dwa podstawowe, ogólne obowiązujące okresy ubiorcze: letni (od 1 maja do 30 września) i zimowy (od 1 października do 30 kwietnia). Przepisy powiadają również m. in., że każdy żołnierz przy wystąpieniu indywidualnym w dniach słonecznych może nosić okulary przeciwsłoneczne, może też używać tekturki, walizkę czy aktówkę, z tym jednak, że w wojskach lądowych obowiązuje kolor brązowy, w wojskach lotniczych, obrony powietrznej kraju i marynarce wojennej — czarny. Żołnierze zawodowi mogą w czasie dojazdu (dojścia) z miejsca zamieszkania do pracy używać ubiorów cywilnych, po uzyskaniu naturalnie zgody dowódcy swojej jednostki lub szefa instytucji.

Według nowych przepisów na ubiór wyjściowy składać się będzie: czapka garnizonowa (beret), płaszcz sukienny (w zimie), pelerynamiot (zależnie od sytuacji), kurtka i spodnie wyjściowe, szalik i rekawiczki wyjściowe (w zimie), półbuty — żołnierze noszą w czasie wolnym od zajęć, a na terenie jednostki tylko wtedy, gdy biorą udział w imprezach organizowanych w klubach żołnierskich i salach kinowych, podczas spotkań na terenie koszar z racji odwiedzin, podczas urlopu i przepustki.

.....

..... (zastępca redaktora naczelnego), Tadeusz Kapski, Zbigniew Szumowski, Jerzy Walasek (wielkimi) — 657-18. Redaktor naczelny — 454-09. — 659-39. Redakcja nocna — 430-73 i 453-31 (ma 19, telefony 659-16 i 600-41. Za treść i terminy PZG im. M. Kasprzaka — Poznań. Zwierzchni) przyjmują do dnia 10 miesiąca poprzedzającego konto PKO nr 5-6-151; do dnia 15 poprzedza-

Pech najszybszego kolarza

Miniony rok 1972 przyniósł wiele sukcesów i poważnego pecha kolarzowi z podwolsztyńskiej wsi Rostarzewo, 23-letniemu Florianowi Andrzejewskiemu.

24 września w Puławach na mistrzostwach Polski w jeździe pojedynczej na czas na dystansie 37 km wśród 40 kolarzy zwyciężył Tadeusz Mytnik (Flota Gdynia). O zwycięgu tym pisał „Przegląd Sportowy”: „Obrońca tytułu, Tadeusz Mytnik, najszybszy w niedzielę miał właściwie tylko dwóch groźnych konkurentów — Ryszarda

Sukcesy polskich narciarzy

Świetnie spisali się polscy dwubojsi klasyczni w międzynarodowym kryterium narciarskim, które rozegrano w Nesselwang (Bawaria). Wśród seniorów triumfował 21-letni Kazimierz Długopolski, zdobywając 436,24 pkt., Polak wyprzedził Urbana Hethicha (NRF) — 425,8 pkt. i mistrza olimpijskiego z 1968 r. Franza Kellera (NRF) — 420,25 pkt. Na czwartym miejscu uplasował się Józef Zurek (Polska) — 411,00 pkt.

Szermierka na świeciece
Woyda najlepszy wśród florecistów

Międzynarodowa Federacja Szermiercza opublikowała listę najlepszych szermierzów roku 1972. Jej autorem jest były mistrz świata, a obecnie członek Komitetu Wykonawczego Federacji Węgier Pal Kovacs.

Wśród sześciu najlepszych w każdej broni znalazło się 3 reprezentantów Polski. Witold Woyda sklasyfikowany został we florecie na pierwszym miejscu, a w tej samej broni na 5 pozycji znalazł się Marek Dąbrowski. Ponadto szóste miejsce w szpadzie zajmuje Jerzy Janikowski.

- Oto trzy pierwsze w poszczególnych broniach:
- Floret kobiet:
- 1. Ragno-Lonzi (Włochy) — 33 pkt.
 - 2. Demaille (Francja) — 31 „
 - 3. Bobis (Węgry) — 30 „
- Floret mężczyzn:
- 1. WOYDA (Polska) — 37 pkt.
 - 2. Kamuti (Węgry) — 26 „
 - 3. Noel (Francja) — 22 „
- Szabla:
- 1. Sidiak (ZSRR) — 47 pkt.
 - 2. Maffei (Włochy) — 42 „
 - 3. Marot (Węgry) — 39 „
- Szpada:
- 1. Fenyvesi (Węgry) — 39 pkt.
 - 2. LaDeGaillerie (Francja) — 34 „
 - 3. Kulcsar (Węgry) — 27 „
- PAP

Koszykówka

Puchar PR i TV dla reprezentacji Polski

W piątek zakończył się noworoczny turniej juniorów w koszykówce o Puchar Polskiego Radia i Telewizji w Poznaniu. Zdobyła go reprezentacja Polski, która w decydującym meczu pokonała zespół Lecha 72:66. Do przerwy rówież prowadził reprezentant 39:31.

Było to najładniejsze i zarazem najciekawsze spotkanie całego turnieju. Po kilkuminutowym okresie przewagi kolejarzy, do głosu doszli reprezentanci zdobywając przewagę, której nie oddali już do końca meczu. Główną w tym zaskakującym zwycięstwie wodnika turnieju Krasnosa z Poniż Sześciu, który był doskonale wyposażony i demonstrował bardzo bogaty repertuar zagran i celne rzuty.

Najwięcej punktów zdobył dla reprezentacji Krasnosa 29 i Domi-

Koziola i Floriana Andrzejewskiego. Ten ostatni stracił szansę zdobycia co najmniej drugiej lokaty, bowiem przegapił czas startu, spóźniając się o 50 sekund, ale i tak wywalczył dobrą trzecią lokatę...

Dodajmy, że na mecie Andrzejewski stracił do Mytnika tylko 48 sekund.

Straciłem wielką szansę na mistrzostwo Polski — mówi Andrzejewski — do dziś nie mogę sobie tego odzwołać. Wypuszczano nas co minutę. W Puławach wokół linii startu panował niesamowity bałagan organizacyjny, szwankowała informacja, trochę się zagapiłem i nie słyszałem po prostu gdy mnie wołano na start.

Alie mimo to wielu fachowców uważa popularnego p. Floriana z LZS Wielkopolska za najszybszego kolarza w kraju na krótkich dystansach. W wyścigu dookoła Mazowsza na I etapie zwycięzca Andrzejewski uzyskał przeciętną szybkość 47 km na godzinę. O walorach sportowych wolsztynianina mógł się przekonać Szurkowski, przegrywając z nim etap szybkościowy w Poznaniu.

Wśród kilkudziesięciu startów w 1972 r. do sukcesów Andrzejewskiego należały m. in. następujące lokaty: IV miejsce w Wiśle na górskich mistrzostwach Polski, VI miejsce w 12-etapowym Międzynarodowym Bałtyckim Wyścigu Przy Jaźni, V miejsce (najlepszy z Polaków) w wyścigu o memoriał p. Skopenki, XIV miejsce wśród 130 kolarzy w 10-etapowym Tour de Pologne i mistrzostwo Polski w Centralnej Spartakiadzie PGR.

Tenis

Sensacje w Australii

W ćwierćfinale międzynarodowych mistrzostw Australii, na kortach w Melbourne, doszło do sensacji. Rozstawiona z nr 1 Anglika Virginia Wade uległa Japonce Kazuko Sawamatsu 6:0, 1:6, 4:6. 21-letnia studentka historii literatury angielskiej, Sawamatsu, jest kolejną rewidacją tegorocznego turnieju. W półfinale spotka się z byłą mistrzynią Wimbledonu Evonne Goolagong.

W 1/4 finału singla mężczyzn faworyt John Newcombe (Australia) pokonał Boba Carmichaela, Australijczyka mieszkającego w Paryżu 6:4, 7:6, 6:3. Natomiast Francuz Patrick Proisy wyeliminował australijskiego weterana Johna Coopera 6:5, 3:6, 6:1, 7:6.

W półfinale turnieju juniorów w Miami Beach Szwed Bjorn Borg pokonał Chilijczyka Belusa Prajoux 6:3, 4:6, 6:4, 6:0, 6:3, a Włoch Gerniatiss (USA) wygrał z Bernie Nittonem (RPA).

Andrzejewski wchodził w skład kadry olimpijskiej. Jego trenerem jest Marian Krzeszczak z Poznania, który zapowiada, że chłopiec z podwolsztyńskiej wsi zrobi nam w roku 1973 miłą niespodziankę... (kh)

Ulica H. Reymana w Krakowie

Sesja Rady Narodowej m. Krakowa podjęła uchwałę o nadaniu ulicy pomiędzy Aleją 3-Maja a ulicą Reymana w pobliżu stadionu Wisły — nazwy plk. Henryka Reymana, jednego z najsłynniejszych piłkarzy klubu „Wisła”. Plk. H. Reyman olimpijczyk, wielokrotny reprezentant barw narodowych, pełnił przez pewien czas funkcję kapitana sportowego PZPN. Warto dodać, że w wyniku podobnej uchwały sprzed kilku lat jedna z ulic w pobliżu stadionu Cracovii nosi nazwę jednego z najsłynniejszych piłkarzy tego klubu wielokrotnego reprezentanta barw narodowych i olimpijczyka — Józefa Kaluży. (PAP)

6 Polaków w turnieju czterech skoczni

W 21 turnieju 4 skoczni w NRF i Austrii, startuje szóstka Polaków, która przebywa na treningu w Austrii: Wojciech Fortuna (20 lat), Stanisław Daniel Gasienica (21), Czesław Janik (19) — Wisła-Gwardia, Stanisław Bobak (17) — WKS Zakopane, Tadeusz Pawlusiak (25) — Włocławek BBS Bieleśko i Józef Tajner (21) Olimpia Goleśzów. Polską drużynę prowadzi trener kadry mgr Janusz Fortek.

O szansach naszych skoczków trudno coś powiedzieć, jak zresztą o całym turnieju, który może stać pod znakiem wielu niespodzianek. Impreza zgromadzi wszystkich najlepszych skoczków świata, ale jak uczy doświadczenie, zawodnicy którzy przygotowali szczyt formy na tę wielką imprezę, mieli zwykłe kłopoty z utrzymaniem jej do najważniejszego imprez sezonu, które przezwyciężają się w lutym.

Warto jeszcze przypomnieć o najlepszych wynikach Polaków do tychczas rozegranych 20 turniejach.

- Rok 1957: 9 miejsce za cały turniej Władysław Tajner (10 miejsce w Garmisch).
- Rok 1962: 5 Antoni Wierczok (5 w Innsbrucku i 9 w Bischofshofen).
- Rok 1963: 9 Antoni Łaciak (8 w Garmisch).
- Rok 1964: 7 Józef Przybyła (3 Garmisch, 3 Innsbruck i 6 Oberstdorf).
- Rok 1965: 5 Józef Przybyła (3 Innsbruck).
- Rok 1966: Piotr Wala (9 w Oberstdorf).
- Rok 1967: 9 Józef Przybyła (6 w Oberstdorf i 10 Józef Kocjan w Innsbrucku).
- Rok 1968: 10 Ryszard Witke (9 w Innsbrucku i 8 Józef Kocjan w Garmisch).
- Rok 1970: Stanisław Daniel Gasienica (8 w Garmisch i Tadeusz Pawlusiak 8 w Innsbrucku).
- Rok 1971: 7 Tadeusz Pawlusiak (3 w Oberstdorf i 5 w Bischofshofen).

W ostatnim jubileuszowym 20 turnieju Polakom nie wiodło się Fortuna zajął 23 miejsce, Pawlusiak — 27, Krzysztof — 46, Daniel Gasienica — 47, Witke — 60.

„Sport 1972” w TV

1 stycznia 1973 r. o godz. 10.20 telewizja nada ciekawy godzinny program „Sport 1972”. Będzie to przegląd najważniejszych wydarzeń minionego roku. Zobaczymy fragmenty relacji z Igrzysk Olimpijskich, mistrzostw świata w hokeju na lodzie, regat transatlantycznych, rajdów samochodowych, meczu szachowego Spasski-Fischer oraz XXV Wyścigu Pokoju. (ad-o)

Podstawy do optymizmu

Koniec roku skłania do refleksji. Kiedy już za kilka godzin mają wystrzelić korki od szampana obwieszczone, że kolejny rok mamy, jak to się mówi, z „głowy”, warto chyba zastanowić się nad tym, jaki był mijający rok 1972. Także w sporcie obfitował on w wiele doniosłych wydarzeń. Chyba najbardziej przeżywalimy emocje związane z Igrzyskami Olimpijskimi w Monachium i olimpiadą zimową w Sapporo,

25 olimpijczyków

W historii nowożytnych olimpiad, w których startowała polska ekipa, Wielkopolska nigdy nie była tak licznie reprezentowana, jak właśnie w Monachium, 25 zawodniczek i zawodników z naszego regionu, to dorobek bardzo pokąźny. Przedstawiciele Ziemi Wielkopolskiej startowali w Monachium ze zmiennym szczęściem. Najbardziej dopisało ono Rafałowi Piszczowi z poznańskiej Warty, który zdobył brązowy medal. Malkontenci, a takich zawsze znajduje się przecież wielu, narzekali, że tak ogromny wysiłek finansowy i organizacyjny, jaki włożono w przygotowanie poznańskich sportowców do Olimpiady, po winien zapocentrować w postaci medali, w znacznie większym stopniu niż to było na XX Igrzyskach.

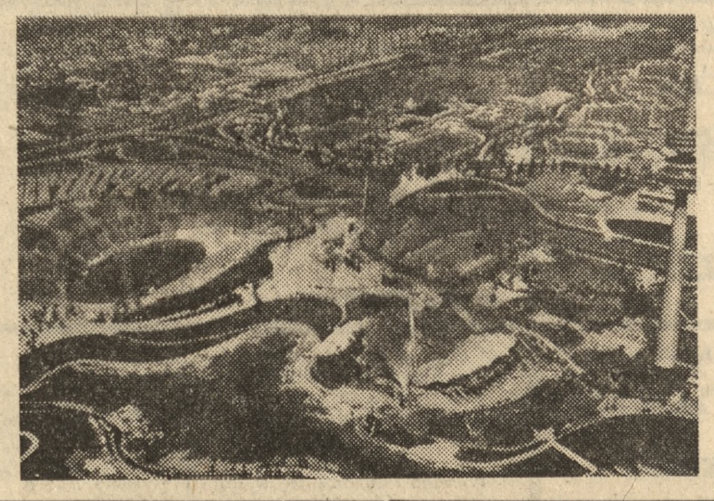
Warto też nie zapominać i o tym, co powiedział twórca nowożytnych olimpiad — Pierre de Coubertin: **największym zaszczytem dla sportowca jest już sam udział w zmaganiach olimpijskich.** W ciągu 4 lat przygotowaliśmy do XX Igrzysk Olimpijskich, w Wielkopolsce szkolono nie tylko tych 25 sportowców, którzy dane było znaleźć się w Monachium, ale także kilka tysięcy młodych ludzi, zgrupowanych w sekcjach przewodniczących.

Lech redivivus

Olimpiady w Sapporo i Monachium, to na pewno wielkie wydarzenia sportowe roku 1972, ale my poznaliśmy w równym stopniu, emocjonalnie walczyliśmy się walką piłkarzy Lecha o powrót do I ligi. Kiedy dzisiaj wracamy myślą do

To już historia. Obiekty olimpijskie Monachium, gdzie jeszcze kilka miesięcy temu toczyła się walka o medale.

Fot. — „Głos”



tych pełnych napięcia czerwonych dni, aż trudno jest nam uwierzyć, że tak mało brakowało, abyśmy przez kolejny sezon pozbawieni możliwości oglądania najlepszych drużyn krajowych. Do ostatniego meczu II-ligowego z Zawiszą Bydgoszcz w Poznaniu, który odbył się 25 czerwca, ważyły się losy kolejarzy. Nie zawiedli oni swych sympatyków, wygrali 4:2 i awansowali do ekstraklasy.

Czym jest to osiągnięcie dla Poznania, o tym mogliśmy się przekonać, oglądając mecze I-ligowe zespołu Lecha. Bez względu na pogodę trybuny pękały w przysiółkowych szwach, a do gorącego dopingu nie trzeba było nikogo zachęcać. Również nie trzeba było agitować młodych ludzi do zgłaszania się do sekcji piłkarskiej Lecha i innych klubów naszego województwa. Sukces Lecha jest sukcesem całego piłkarstwa wielkopolskiego.

Inni nie chcą być gorsi

Naturalnie, na olimpijczykach i piłkarzach Lecha nie kończą się aktywa wielkopolskiego sportu w minionym roku. Szczupłe ramy tego artykułu nie pozwalają na wyliczenie wszystkich sukcesów, ograniczmy się do najważniejszych.

Mamy więc do odnotowania powrót do I ligi żużlowców Unii Leszno, tym cenniejszy, że przecież tu właśnie, na Ziemi Wielkopolskiej, rozdzielił się polski sport żużlowy. Również do ekstraklasy powróciły koszykarki Olimpii. Spora grupa naszych sportowców wywalczyła tytuły mistrzów polskich. Mamy dobre wyniki w kolarstwie, łucznictwie, gimnastyce artystycznej, zapasach, obserwujemy poprawę także w boksie, w której to dyscyplinie tradycje Poznania sięgają pierwszych mistrzostw Polski w 1921 roku. Pozycja Zbyszewskiego z Zagłębia Konin, który awansował do reprezentacji Polski świadczy, że i w boksie rozpoczął się proces odnowy.

Nie tylko w sporcie kwalifikowanym możemy poszczycić się osiągnięciami. Kręglarstwo, które dorobiło się kilku pięknych obiektów, w tym „Czarnej Kuli” w Poznaniu, staje się coraz bardziej popularne. TKKF, mimo oporów ze strony niektórych kierownictw fabryk i instytucji, propaguje gimnastykę przy pracy, pokazuje grono sympatyków zyskała sobie akcja „Bieg po zdrowie”. Ludowe

Zespoły Sportowe, od lat należą do produkujących organizację ruchu masowego w sporcie, turystyce i rekreacji w Polsce, zaś wśród LZS-ów, wielkopolskie zajmują pierwsze miejsce w kraju.

Są ludzie musi być i baza

To stwierdzenie nie jest gołosłowne w naszym regionie. Od pewnego czasu również w dziedzinie budownictwa sportowo-rekreacyjnego notujemy bardzo poważny postęp. Właśnie w 1972 roku rozpoczęła się realizacja w Poznaniu hali widowiskowo-sportowej, jakiej stolica Wielkopolski w swej historii jeszcze nie posiadała. Jest to niewątpliwie sukces, a jeżeli dodamy do tego, że jej budowa przebiega bez żadnych zahamowań i według harmonogramu, możemy się tylko cieszyć z takiego obrotu sprawy.

Kończy się budowa sali i basenu pływackiego w Poznaniu, w trakcie realizacji jest kombinat sportowy Lecha, rozbudowuje swoje urządzenia Olimpia, Grunwald dorobił się pięknego stadionu. Także w województwie powstało wiele obiektów.

Nie znajdziemy chyba oponentów, jeżeli stwierdzimy, że w 1972 roku poczyniliśmy poważny krok naprzód. Nie byłoby to jednak możliwe bez stworzenia właściwej atmosfery wokół spraw kultury fizycznej w naszym regionie. List Sekretariatu Komitetu Wojewódzkiego PZPR w sprawie rozwoju sportu na terenie Poznania i województwa, wyzwolił wiele cennych inicjatyw, pomógł działaczom w ich pracy, pozwolił na stworzenie lepszych warunków dla wyczynowców wysokiej klasy. W znacznie większym niż w poprzednich latach stopniu włączyli się rady narodowe, zwłaszcza w Poznaniu i województwa. Te wszystkie pozytywne oraz ofiarne prace szerokiej rzeszy działaczy i trenerów, pozwalały nie tylko uważać rok 1972 za udany, ale snuć realne nadzieje na przyszłość.

Koniec roku, to również życzenia. Tutaj chcielibyśmy oddać głos szefowi wielkopolskiego sportu — przewodniczącemu WKKFiT — Jerzemu Kiszynskiemu, którego informacje i oceny posłużyły nam do sporządzenia bilansu sportu wielkopolskiego w roku 1972.

— Życzylbym — mówi J. Kiszynski — wszystkim sympatykom sportu, aby ich pupile w 1973 roku spisywali się jeszcze lepiej niż w minionym okresie, a działaczom żeby imprezy przez nich organizowane w 1973 wypadły jak najlepiej. Chciałbym korzystać z okazji podziękować władzom partyjnym i administracyjnym za pomoc, opiekę, zaangażowanie i zainteresowanie rozwojem sportu wielkopolskiego, który ma szansę w następnym roku poczynić kolejny, mójmy nadzieję, że bardzo długi, krok naprzód. Jestem również optymistą i wierzę, że zdołamy tego dokonać.

MACIEJ STABROWSKI

GRUDZIEŃ 31	Melania, Sylwestra
Między STYCZEŃ 1	Nowy Rok Mieczysława
Poniedziałek	Święta: 7.58—15.30

PONIEDZIAŁEK	POLSKI — g. 16 „Ożenek” (przedstawienie zamknięte).
NOWY	„Kapitan Korda”; Noteć: „Niedźwiedź i laleczka”
W WOJEWÓDZTWIE	
NIEDZIELA	KALISZ: „Pastoralka”.

KINA	
NIEDZIELA i PONIEDZIAŁEK	CHODZIEŻ Ceramika: „Dzieci” i „Kapitan Korda”; Noteć: „Niedźwiedź i laleczka”
CZARNKÓW	„Wezwanie”
GOSTYŃ	„Uciek jak najbliższy”, poniedziałek, „Czernie, miłość i kinodziej”
JAROCIN	„Ziemia faraonów”, poniedziałek, „Piękna nie chce milczeć”
KALISZ	Kosmos: „Znikający punkt” i „Słoń z indyjskiej dżungli”; Stylowe: „Był sobie taidak”; Oaza: „Wielka włócznia”
KEPNO	„Trzecia część nocy”, poniedziałek, nieczynne
KŁODAWA	„Waterloo”, poniedziałek, nieczynne
KOŁO	„Postanienie” i „Kot w butach”.

KONIN	Centrum: „Bez wyraźnych motywów”; Górnik: „Ostatni wojownik”
KROTOSZYN	„Pamiętnik szalonej gospodyni” i „Kochany diabełek”
MIEDZICHÓD	„Love story”, poniedziałek, „Max i ferajna”
OSTRÓW	Roma: „Michał Stróż — kurier carski” i „Białe czaple”; Słońce: „Tylko dla orłów”
OSTRZESZÓW	„Mademoiselle” i „Małżonkowie roku II”
PIŁA	Iskra: „Tylko dla orłów”; Koral: „Porachunki”; Sokół: „Królewskie igraszki”, poniedziałek, nieczynne
PLESZEW	Hel: „Jeszcze słyhać śpiew i rzenie koni”; Pluton: „Jedna z tych rzeczy”
RAWICZ	„Wódz Seminolów”, poniedziałek, „Zerwanie”
RYCHTAŁ	„Nie do obrony”
SŁUPCA	„Kleska atamana”, poniedziałek, nieczynne
TRZCIANKA	„O wpół do jedenastej wieczór latem”, poniedziałek, „Waterloo”
TUREK	„Dwanaście krzesel”, poniedziałek, „Fampano”
WOLSZTYN	„Ziemia faraonów”, poniedziałek, „Pamiętnik szalonej gospodyni” i „Polonez Ogińskiego”

GNIEZNO	Lech: „Znikający punkt”; Polonia: „Anatomia miłości”
KOŚCIAN	„Ocalenie” i „Obcym wstęp wzbroniony”, poniedziałek, „Solaris”
KORNIK	„Koniokradzi”
LESZNO	„Tylko dla orłów”
NOWY TOMYŚL	„Zabijcie czar na owce” i „Podróż za jeden uśmiech”, poniedziałek, „Woda życia”
OBORNIKI	„Czyż nie dobiła się koni”
ROGOŹNO	„Nie można żyć we troje”
SREM	Klubowe: „Poślizg”; Słonko: „Dom wampirów”
SZAMOTULY	„Szklana kula”, poniedziałek, „Spacer w wiosennym deszczu”
WĄCZÓWIEC	„Tora! Tora! Tora!”
WRZESNIA	„Lew w zimie”, poniedziałek, „Orzeł w klatce”
W POZNANIU	FOTOPLASTIKON — g. 13-20 „Colorado — USA”

Muzea i wystawy

W poniedziałek i stycznią wszystkie muzea są nieczynne.

ARCHEOLOGICZNE	(ul. Wodna 27) — codziennie g. 10-18 „Archeologia na Dolnym Śląsku w latach 1945-1970” — 31. XII. nieczynne
HISTORIA	m. POZNANIA (Stary Ratusz) — codziennie g. 10-18, środy i piątki — g. 12-18, soboty i dni przedświąteczne, nieczynne
HISTORIA	RUCHU ROBOTNICZEGO (St. Rynek) — codziennie g. 9-17, niedz. g. 10-18 „Ruch robotniczy w Wielkopolsce 1918-1939”
INSTRUMENTOWY	MUZYCZNYCH (St. Rynek 45) — codziennie g. 10-18, wtorki i czwartki — g. 12-18 — 2. I. nieczynne
PRZYRODNICZE	(Świerczewskie go 10) — codziennie g. 10-15, środy 10-16, soboty nieczynne
NARODOWE	(al. Marcinkowskie go 9) — codziennie 10-15, środy i piątki — g. 12-18 „Plakat czeski z lat 1890-1914” — 2. I. nieczynne
ROLNICTWA	(Szreniawa) — codziennie g. 10-17, niedz. i święta g. 11-15
RZEMIOŁ	ARTYSTYCZNYCH (Zamek Przemysławski) — codziennie g. 10-15, poniedziałki i środy g. 12-18
WIELKOPOLSKIE	MUZEU WSKOWE (St. Rynek) — codziennie g. 10-15, wtorki i czwartki g. 12-18 — 31. XII. nieczynne
MUZEU	WYZWOLENIA (Cy-

tabela)	— codziennie g. 9-17, niedz. i święta g. 10-16
MUZEU	W KORKNIKU — codziennie g. 9-14
MUZEU	W ROGAŁINIE — codziennie g. 10-16 — 2. I. nieczynne
BIBLIOTEKA	IM E. RACZYŃSKIEGO (pl. Wolności) — Wystawa Grafiki Książkowej i Exlibrisu M. Dolnej — poniedziałek, czwartek i piątek — g. 14-19, wtorek i sobota — g. 9-14, niedz. nieczynne
WOIT	(Stary Rynek 77) — „Puszczę Nadnotecką” w fotografiach J. Korpala — g. 8-20, sob. g. 8-16 (do 31. XII)
BWA	(St. Rynek) — Rzeźba Ireny Woch — „Sztuka artystyczna Federacji Rosyjskiej i tkanina artystyczna Republiki Nadbaltyckich” — g. 10-18, niedz. g. 10-15, poniedziałek, nieczynne
BIBLIOTEKA	IM E. RACZYŃSKIEGO (pl. Wolności) — Wystawa kalendarzy i wydawnictw Wydawnictwa „Książka i Wiedza” — g. 9-19, dwa „Książka i Wiedza” — g. 9-15, sob. g. 9-14, niedz. i święta nieczynne
KLUB	MPK (Ratajczaka 39) — „Muzyka w malarstwie” (Sala I p.) „Muzyka (parter) — Henryk J. Kaliszana (parter) — Henryk J. Kaliszana w oczach dzieci
PTF	(Paderewskiego 77) — „Blenie Fotografii Przyrodniczej” — g. 10-15, niedz. i święta 10-15 (do 15. I. 1973 r.)